

X. Wawrzyniec Scypoli, Teatyn.

WALKA
D U C H O W N A.

Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi.
(Job, VII. 1).

przetłómaczył

X. A. J.

WYDANIE NOWE.

KRAKÓW I WARSZAWA.
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.
1882.

1993



do 84209.I

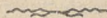
h



I 873.083

84209
1 *brn*

WALKA DUCHOWNA.



POTWIERDZENIE

DANE PRZEZ

JO. XIĘDZA LEONA PRZYŁUSKIEGO

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego
i t. d. i t. d.

Xiążeczka świętobliwego sługi Bożego, Xiędza Wawrzyńca Scupolego, Teatyna, pod tytułem:

WALKA DUCHOWNA:

za której nowe a wyborne, z oryginału włoskiego, na język ojczysty przełożenie, pobożnemu tłumaczowi czule dzięki składam: jest utworem duchownym, zgodnym z prawdziwą wiarą Katolicką i pobożnością, a mającym na celu okazać drogę, prowadzącą za łaską Boską do doskonałości Chrześcijańskiej. Dla tego polecam ją niniejszem, i w tym nowym przekładzie, wszystkim Kapłanom, tak do ich własnego użytku, jako i do rozszerzania jej pomiędzy wiernymi Chrystusowymi,

Dan w Poznaniu, w uroczystość Ś. Franciszka Salezjusza, najgodniejszego wielbiciela Xiędza Scupolego. Roku zbawieni 1859.

† LEON PRZYŁUSKI.

L. S.

N. 348, D. P.

DO
BRACI MOJEJ W CHRYSZTUSIE
POKORNE SŁOWO.

Duch Święty, który tchnieniem swoim daje moc i namaszczenie Pisarzom Kościelnym, udziela im darów swoich stosownie do potrzeb Kościoła, a według upodobania swojego. Jedni z nich, głębokiej nauki i złotej wymowy, spisali wiele ksiąg wielkich, zaprawdę złotych, będących pochodnią, obroną i ozdobą Kościoła Świętego. Drudzy, z przedziwnym wdziękiem i prostotą, one nauczania wszechstronne i wzniosłe, w niewielu słowach objawszy, podali je nam, jako chleb powszedni, do codziennego użycia. Między temi ich książeczkami, co liczne jak gwiazdy, i jako gwiazdy piękne i czyste, świecą na firmamencie Kościoła, a jako kwiateczki piękne i wonne, na pastwiskach jego kwitnące, woń Chrystusową do duszy wlewają, jaśniejszym błyszczą nam światłem, i wdzięczniejszą uweselają nas wonią trzy drobne książeczki, uczące trzech wielkich rzeczy; to jest: jak za Chrystusem zdażać, jak umieć Chrystusa, i jak go posiadać; co właśnie stanowi prawdziwą mądrość i prawdziwe szczęście. Temi książeczkami są: *Naśladowanie Jezusa Chrystusa*, *Walka Duchowna*, i *Droga do życia pobożnego*. Pierwsza z nich, jako najdawniejsza, mogła wywołać dwie drugie; lecz *Walkę Duchowną* śmiało nazwiemy matką *Drogi do życia pobożnego*, bo Ś. Franciszek Salezy, pisarz tej ostatniej książeczki, uczył się i nauczył prawdziwej pobożności z onej

VI

Walki Duchownej, co dzień z niej czytając, i ciągle ją w tym celu przy sobie nosząc. A był to Święty w tych nowszych wiekach, może najwięcej zbliżony podobieństwem do wzoru Wszystkich Świętych, do Chrystusa Pana.

Już mi Bóg pozwolił podać wam, mili Bracia, w macierzyńskiej mowie, książeczkę o *Naśladowaniu Jezusa Chrystusa*; dziś za łaską Bożą, i pod opieką Maryi, szlę wam w podobny sposób tę *Walkę Duchowną*, prosząc Boga by mi dał jeszcze przysłużyć się wam nowym a prostym przekładem *Drogi do życia pobożnego*. A wszystko w tym celu, ażebyście, idąc za Chrystusem Panem, i do Chrystusa Pana, w troskach żywota niniejszego pocieszeni, a w duszach waszych uświęceni i zbawieni byli.

Takiem jest, Najmilsi, serce moje ku wam, taka za wami, i za drogiemi sercom waszym, serdeczna modlitwa, którą wam daję z miłości. Wy mi ją oddajcie z miłosierdzia nademną grzesznym i nędznym, i nad duszami najdroższych mi Rodziców i Brata, za które ofiaruję Bogu codziennie wszystkie prace i cierpienia moje. A pomnąc na moich umarłych, wspomnijcie i na żywych, krwią i duchem mi blizkich, a myśli mej i sercu zawsze i wszędzie obecnych; ażeby i oni z książeczek drobnych, które wam podaję, nie drobny odnieśli pożytek; a po najdłuższem, pełnem cnót i zasług życiu, wraz z wami i ze mną, miłosierdzia Bożego doznali na wieki. Amen.

X. A. J.

Dnia 10 Listopada 1858 roku.

W dziesiątą rocznicę nieodżałowanej śmierci
Edwarda, najukochańszego Brata mego.

WODZOWI I ZWYCIĘZCY
JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI
SYNOWI MARYI

OD AUTORA

Ponieważ Najwyższemu Majestatowi
Twojemu zawsze się podobały i podobać
będą ofiary nasze, byle tylko z czystego
pochodziły serca, a odnosiły się do chwały
Twojej; przeto, u nóg Boskiego Majestatu
Twego, składam najpokorniej tę malutką
pracę o Walce Duchownej. Nie wstydę
się tej ofiary, chociaż tak jest drobna.
Tyś bowiem jest Najwyższy, kochający się
w rzeczach najniższych, a nienawidzący
dymów i wielkości świata. I nie mógłbym,
bez szkody i przygany, ofiarować tej pracy

VIII

innemu, jak Tobie, o Królu nieba i ziemi!
boć wszystko czego tu nauczam, jest nauką
Twoją. Tyś to nauczył nas, ażebyśmy:

Nieufając w sobie,
A ufając w Tobie,
Pod wodzą Twoją walczyli,
I do Ciebie się modlili.

A jeżeli w każdej walce potrzebny jest
Wódz doświadczony, coby i bój staczał,
i sam do boju prowadził żołnierzy, którzy
tem mężniej walczą, im pod dzielniejszym
walczą swym Hetmanem; o jakże bardziej
w duchownej walce potrzebujem zawsze
mieć takiego Wodza! A że chcemy wal-
czyć i zwalczyć wszystkich nieprzyjaciół
zbawienia naszego, Ciebie więc, o JEZU!
obieramy na zawsze Wodzem i Hetmanem;
boś Ty świat zwyciężył, Tyś zwyciężył
czarta, Tyś ranami i śmiercią Przenaj-
świętszego Ciała Twojego zwyciężył ciało
tych wszystkich, co w tej koniecznej walce
mężnie walczyli i walczą.

Układając tę książeczkę o Walce Duchownej, miałem ciągle na pamięci słowo Twe, o JEZU! że nie jesteśmy dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie. A jeżeli ani jednej dobrej myśli bez Ciebie mieć nie możemy, jakżebyśmy zdolali sami z siebie, i bez Twojej pomocy, staczać ciągle walki przeciw tak mnogim i tak mocnym a zawziętym nieprzyjaciołom zbawienia naszego, i uniknąć tylu ich niebezpiecznych a ukrytych sidła.

Twoją, o JEZU! ze wszech miar jest Twoją ta Walka Duchowna, bo Twoja w niej nauka, i Twoi żołnierze: między którymi i my, Klerycy Regularni, Teatyni, mamy miejsce nasze. Wszyscy więc, do nóg Najwyższego Majestatu Twego upadając, pokornie błagamy, byś tę Walkę przyjąć, i do coraz dzielniejszego walczenia, skuteczną łaską Twoją, zagrzewać nas raczył. A nie wątpim zgoła, że jeżeli Ty w nas walczyć będziesz, pewno zwyciężymy, dla Twojej chwały, i dla chwały

Najświętszej Panny Maryi, ukochanej Matki
Twojej.

Najuniżeński sługa Twój,
odkupiony krwią Twoją.

Ksiądz Wawrzyniec Scupoli,
Teatyn.

*Wy dziś przeciw nieprzyjaciółom waszym
qitwę staczacie: niechże się nie lęka serce wa-
sze, nie bójcie się, nie ustępujcie, ani się ich
strachajcie: Bo Pan Bóg wasz jest w pośrodku
was, i za wami przeciw nieprzyjaciółom będzie
walczył, aby was wyrwał z niebezpieczeństwa.
(Deuter., XX, 3, 4.)*

NIEPOKALANIE POCZĘTEJ
NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE MARYI
MATCE JEZUSOWEJ

OD TŁUMACZA

O Niepokalanie Poczęta Boga Rodzico
Dziewico, Matko Pana naszego Jezusa
Chrystusa, i Matko, też nasza! Dzięki Ci
składam, że w to Święto Twoje, Świętego
Szkaplerza, dajesz mi rozpocząć tłumacze-
nie tej księgi, uczącej nas, jak pod wodzą
Boskiego Syna Twojego, a pod Twą opieką,
nieprzyjaciół zbawienia naszego walczyć
i zwyciężać mamy. Nie ślepym trafem, lecz
miłosiernym zrządzeniem Bożem się stało,
że ta moja praca poczyna się w on dzień
błogosławiony, w którym do tej walki
pierś naszą odziałaś pancerzem, dając nam
Szkaplerz Święty, ten znak przedziwny
miłości, obrony i pomocy Twojej; miło-
ści, iż raczyłaś wejrzeć na nas dziatki
Twoje, by nas Imieniem Twojem odziać
i naznaczyć; obrony, iż tym znakiem, jak

tarczą nieprzełomną, osłoniłaś nas przeciw pociskom nieprzyjaciół naszych; pomocy, że w onym znaku błogostawionym dałaś nam rękojmię najprzedniejszych łask Bożych, przez Ciebie nam dawanych, w życiu, przy śmierci, i po śmierci nawet.

Więc w dniu tym, tak wielkiej otuchy dla nas dziełek Twoich, z tem większem bezpieczeństwem i nadzieją, o MARYO, Matko nasza! tak do Ciebie wołam: Stolicę Mądrości, oświeć mię. Naczynie Duchowne, napełnij mię. Wspomożenie wiernych, wesprzyj mię w tej pracy, którą Ci z góry ofiaruję i poświęcam Tobie. I tak pobłogosław, aby ta praca, i mnie, i wszystkim miłym moim, a dziatkom Twoim, posłużyła do dzielnego bojowania w życiu, do zwycięstwa w śmierci, i do zdobyczy tam, gdzie już nie masz ni boju, ni śmierci, gdzie żywot już wieczny, i gdzie pokój wieczny. Amen.

Najnędnniejszy z dziełek i sług Twoich,
odkupiony krwią Twojego Syna.

Dnia 16 lipca 1850 roku.

X. A. J.

WALKA DUCHOWNA.

Który na placu się potyka, nie
bierze wieńca, aźby się przystojnie
potykał. (II. Tym. II. 5).

ROZDZIAŁ I.

*O Doskonałości Chrześcijańskiej; o potrzebie
walki do jej nabycia; i o czterech rzeczach
koniecznych w tej walce.*

Jeżeli pragniesz dojść do szczytu doskonałości, i, łączając się z Bogiem Twoim, stać się jednym duchem z nim; co jest zamiarem nad wszelkie wyrażenie, i nad myśl wszelką większym i wznioślejszym; wiedzieć ci naprzód potrzeba, na czym zależy prawdziwe, i doskonałe życie duchowne.

Wielu bowiem o niczem innem nie myśląc, zakłada je na twardości żywota, na trapieniu ciała, na noszeniu włósiennicy, na biczowaniu się, na niedosypianiu, na głodzeniu

się, i na tym podobnych ostrościach i utrudzeniach cielesnych.

Inni, a szczególnie niewiasty, łudzą się mniemając, że do wysokiego już doszły doskonałości stopnia, gdy odmawiają liczne pacierze, słuchają wielu Mszy Świętych i długich nabożeństw, nawiedzają kościoły, i uczęszczają do Komunii Świętej.

Wielu zaś innych (między którymi trafiają się niekiedy ludzie obleczeni w suknie zakonne i po klasztorach żyjący) wmówili w siebie, że cała doskonałość zależy na uczęszczaniu do chóru, na milczeniu, na życiu samotnem, i na zachowywaniu przepisanej karności.

I tak, jedni na tych, drudzy na tym podobnych zewnętrznych uczynkach, zasadzają doskonałość swoją.

Jednakże tak nie jest, albowiem wspomniane uczynki są tylko albo środkiem do nabycia ducha dobrego, albo też owocem jego; a więc nie można powiedzieć, że na nich jedynie zależy Doskonałość Chrześcijańska, i duch prawdziwy.

Są one bezwątpienia dzielnym środkiem do nabycia ducha dobrego, w ręku tych wszystkich, co dobrze i roztropnie onych zażywają dla obwarowania się i umocnienia przeciw

własnym złościom i ułomnościom, dla uzbrojenia się przeciw napadom i zdradom zwykłych nieprzyjaciół, dla zaopatrzenia się w pomoce duchowne, potrzebne wszystkim sługom Bożym, zwłaszcza też początkującym.

Są one także owocem ducha dobrego, w osobach prawdziwie duchownych, co karca swe ciało dlatego, że obraziło Stwórcę swojego, i dlatego, aby je karne i pokorne w służbie Bożej trzymać; co żyją w milczeniu i w odosobnieniu, dla ustrzeżenia się by najmniejszej obrazy Boga, i dla tem łatwiejszego obcowania z Niebem; co pilne są w oddawaniu czci Bogu, i w służbie jego, i w modlitwie, i w rozpamiętywaniu żywota i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie dla próżnej ciekawości i czułości, lecz dla coraz głębszego poznawania własnej złości z jednej strony, a dobroci i miłosierdzia Bożego z drugiej, i dla zapalania się coraz żywszą miłością ku Bogu, a nienawiścią ku sobie, przez naśladowanie Syna Bożego w zaprzaniu siebie samego i w dźwiganiu krzyża; co uczęszczają do Sakramentów ŚŚ., dla chwały Bożego Majestatu, dla coraz ściślejzego

z Bogiem się łączenia, i dla nabywania nowych sił przeciw nieprzyjacielowi.

Lecz co do osób, które na tych zewnętrznych ćwiczeniach zakładają wszystko, mogą one, nie z winy własnej (bo wszystkie są święte), lecz z winy tychże osób stać się dla nich powodem upadku i zguby; jeżeli temi tylko ćwiczeniami zaprzętnione, zostawiają serce swe na łup złych skłonności i zaczajonego szatana, który, widząc że z prostej zbczyły już drogi, nie tylko nie wzbrania im oddawać się z upodobaniem wspomnianym ćwiczeniom, lecz nadto, próżnym ich myśłem schlebiając, dozwala im błąkać się złudzeniami po rozkoszach rajskich, wśród których mniemają, że już są podniesione do chórów Anielskich, i że wewnątrz siebie czują już samego Boga; a tak się zatapiając w rozmyślaniach zbyt głębokich, dziwnych i odurzających, zapominają niejako o świecie i o stworzeniach; i zdaje się im częstokroć, że są już porwane do trzeciego nieba.

Lecz jak wielce tacy ludzie błądzą, i jak są dalekimi od prawdziwej doskonałości, której my szukamy, łatwo to poznać z ich życia, i z ich obyczajów.

Tacy bowiem, w każdej rzeczy, wielkiej

czy małej, pragną być nad innych wyno-
szeni i stawiani; uporni są w zdaniu i za-
chceniach swoich; a ślepi na własne wady,
pilni są i skorzy w podstrzeganiu spraw
i słówek cudzych, i w onych sądziu.

A skoro kto w czemkolwiek ubliży ich
próżnej sławie, którą mają u siebie, i u lu-
dzi mieć pragną; lub też przeszkodzi im
do tych ćwiczeń, których na oślep używają,
wnet się niepokoją i gniewają bardzo.

A gdy Bóg, dla przywiedzenia ich do
prawdziwej znajomości siebie samych, i na-
prowadzenia ich na drogę doskonałości, ze-
szle na nich utrapienia i cierpienia, albo
też zezwoli na jakie ich prześladowania
(które bez woli lub dopuszczenia Boskiego
nigdy nie przychodzą, a są probierczym
kamieniem wierności sług Bożych) wtedy
się odkrywa ich grunt fałszywy, i wewnątrz
zarażone i zepsute pychą; w żadnem bo-
wiew wydarzeniu, smutnem czy radośnem,
nie chcą się poddawać woli Boga, i ko-
rzyć się pod ręką jego, przyjmując chętnie,
zawsze sprawiedliwe, choć ukryte, sądy Bo-
że; ani na wzór upokorzonego i rozmił-
owanego Syna Bożego, uniać się chcą
przed wszelkiem stworzeniem, uważając
prześladowców swoich jako drogich przyja-

ciół, jako narzędzia Boskiej dobroci, jako pomocników na drodze umartwienia, udoskonalenia i zbawienia.

A przeto pewną jest rzeczą, że ludzie tacy są w wielkiem niebezpieczeństwie, bo wzrok wewnętrzny mając już przyćmiony, i takim okiem na siebie, i na one ćwiczenia zewnętrzne, które są dobre, patrząc, wysoką już doskonałość sobie przyznają, a wzdęci pychą źle o drugich sądzą; takich nie już nawrócić nie zdoła, chyba szczególniejsza łaska Boża.

Albowiem daleko łatwiej nawraca się, i wchodzi na dobrą drogę, grzesznik jawny, aniżeli ukryty pod płaszczykiem cnoty.

Widzisz więc bardzo jasno, że podług tego co ci powiedziałem, nie na tych rzeczach zależy życie duchowne.

Życie duchowne zależy jedynie na знaniu dobroci i wielkości Bożej, a naszej nicości i skłonności do wszelkiego złego; na miłowaniu Boga, a nienawidzeniu nas samych; na poddaniu się nie tylko Bogu, lecz też dla miłości jego wszelkiemu stworzeniu; na wyrzeczeniu się wszelkich zachceń naszych, a zupełnem oddaniu się wszelkiemu upodobaniu Bożemu; a nadto, na pragnieniu

i czynieniu tego wszystkiego jedynie dla chwały Bożej, i dla upodobania się jemu samemu, i dla tego że on tak chce, i że godzien jest wszelkiej miłości i służby.

Ten jest zakon miłości wryty ręką samego Boga w sercu wiernych sług jego.

To jest zaprzanie się nas samych, którego od nas się domaga.

To jest jarzmo jego słodkie, i brzemie lekkie.

To jest posłuszeństwo, do którego Zbawiciel i nauczyciel nasz wzywa nas przykładem i słowem.

A ponieważ, zmierzając do tego szczytu doskonałości, musisz ciągle walczyć sam z sobą, by zwalczyć i wyniszczyć w sobie wszelką złą skłonność, czy małą, czy wielką; musisz więc koniecznie gotować się do tej walki z wielką gorącością ducha, bo tylko mężny walecznik osiąga wieniec zwycięstwa.

A że ta walka nad wszystkie trudniejsza, (bo w niej przeciw nam samym walcząc, przez nas samych jesteśmy walczeni) przeto odniesione w niej zwycięstwo nam jest najchwalebniejsze, a Bogu najmilsze.

Albowiem usiłując zdeptać i zniszczyć w sobie wszystkie złe skłonności, żądze,

i zachcenia, choćby najdrobniejsze, więcej dasz chwały Bogu, aniżeli gdybyś niektóre z nich dobrowolnie w sobie zachowując, biczował się aż do krwi, pościł ostrzej od wszystkich dawnych Zakonników i Pustelników, i tysiące dusz do Boga nawracał.

Bo, jakkolwiek nawracanie dusz, milszem jest samo w sobie Bogu, jak umartwianie jakiej drobnej chętki; ty jednak masz przede wszystkim tego pragnąć i to czynić, czego Bóg chce od ciebie, i czego wymaga.

A niezawodnie więcej się to podoba Bogu, abyś czuwał i pracował nad umarzeniem w sobie złych namiętności, aniżeli abyś, której z nich z wiedzą twoją i dobrowolnie folgując, miał mu służyć w innej jakiejbądź rzeczy, chociażby największej i najważniejszej.

Gdy już wiesz teraz na czem zależy Doskonałość Chrześcijańska, i że dla jój nabycia masz przedsięwziąć przeciw sobie walkę ciągłą i najzaciętszą, potrzeba abyś się zapatrzył we cztery rzeczy, będące bronią dzielną i konieczną do zdobycia wieńca, i do otrzymania zwycięstwa w tej walce duchownej. A temi są:

Nieufność w sobie,
Ufność w Bogu,

Ćwiczenie,
Modlitwa.

O tem wszystkim, przy pomocy Bożej, pokrótce, a w łatwy sposób, mówić tu będziemy.

ROZDZIAŁ II.

O nieufności w sobie.

Nieufność w sobie samym tak ci jest w walce tej potrzebną, że niezawodnie, bez tej nieufności nietylko pożądanego zwycięstwa odnieść, ale nawet najdrobniejszej słabostki twojej pokonać nie zdołasz.

Wyryj to dobrze w pamięci twojej; albowiem, z powodu zepsutej natury naszej, skłaniamy się zbyt łatwo do wysokiego o sobie rozumienia; tak, iż chociaż sami z siebie jesteśmy niczem, mamy się wszakże za coś, i bez żadnego powodu próżno liczymy na własne siły.

Jest to wada, którą bardzo trudno w sobie dostrzegamy, a która bardzo się nie podoba Bogu, pragnącemu, i chcącemu, ażebyśmy szczerze uznawali tę nieomylną prawdę, że wszelka w nas łaska i cnota, spływa na nas od niego samego, że on jest źródłem wszelkiego dobra, i że sami

z siebie, żadnej rzeczy, ani nawet żadnej myśli podobającej się Bogu, wydać nie możemy.

A chociaż i ta nieufność, tak nam potrzebna, jest także dziełem Bożej ręki, co zwykła nią darzyć miłe przyjaciół swoje, jużto przez święte natchnienia, jużto przez ciężkie plagi, jużto przez gwałtowne, niemal niepodobne do zwyciężenia pokusy, jużto przez inne środki, których my nawet nie rozumiemy: wszakże, ponieważ chce ażebyśmy i my z naszej strony czynili to, co do nas należy, podam ci cztery sposoby, którymi, przy pomocy przedewszystkiem łaski Bożej, możesz dojść do posiadania onej nieufności.

Pierwszy sposób zależy na tem, abyś rozważał i poznał nikczemność i nicność twoją, i że sam z siebie nie jesteś w stanie nic takiego uczynić, przez co byś mógł zasłużyć na wejście do Królestwa Niebieskiego.

Drugi zależy na tem, ażebyś gorącemi a pokornemi modlitwami, często o tę cnotę błagał samego Boga, bo jest darem jego. A iżbyś mógł ją od niego otrzymać, potrzeba ażebyś przedewszystkiem wiedział, że jej wcale nie masz, i że sam przez się

żadną miarą nabyć jej nie zdołasz. Tym sposobem stawiać się jak najczęściej przed Majestatem Bożym, z mocną wiarą, że wskutek nieprzebranej dobroci swojej, tą pożądaną cnotą obdarzyć cię raczy, oczekuj na nią wytrwale, i tak długo, jak sam Bóg naznaczy, a bądź pewnym, że ją otrzymasz.

Trzeci sposób zależy na tem, abyś nie przestawał obawiać się samego siebie, własnego sądu, wielkiej twojej skłonności do grzechu, niezliczonych nieprzyjaciół twoich, którym sam nie jesteś w stanie najmniejszego nawet stawić oporu, ich wielkiej wprawy do boju, ich zdrad i podejść, ich przemieniania się w Anioła światłości, i niepoliczonych zasadzek i sideł, które nawet po drogach cnót potajemnie na nas zastawiają.

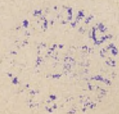
Czwarty sposób zależy na tem, ażebyś, skoro wpadniesz w wadę jaką, zaraz wejrział w samego siebie, i tem głębiej i żywiej rozważał wielką niemoc twoją; bo dla tego Bóg dopuścił upadku twego, ażebyś ostrzeżony natchnieniem Bożem, jaśniej jak wprzódy, siebie poznawszy, nauczył się gardzić sobą, jako rzeczą zaprawdę bardzo podłą; i ażebyś pragnął aby cię drudzy za takiego mieli, i jako takim gardzili: bez

takowego bowiem pragnienia, nie masz cnoty nieufności, której podstawą jest prawdziwa pokora, i doświadczeniem nabyta znajomość siebie samego.

Albowiem jasną jest rzeczą, iż każdemu chcącemu zjednoczyć się ze światłością Niebieską, i z prawdą niestworzoną, potrzebną jest znajomość siebie samego; a tej, dobroć Boża, pysznym i zarozumiiałym udzielać zwykła drogą upadków: słusznie ich dopuszczając na takich, którzy o sobie rozumieją, że się ich ustrzedz potrafią; ażeby tą drogą przyprowadzeni do poznania siebie samych, nauczyli się w niczem nie dowierzać sobie.

Lecz Bóg nie zwykł używać tego ostrego środka, aż wtedy, gdy inne, łagodniejsze, o których wyżej nadmieniliśmy, nie przyniosły nam tej pomocy, jaką dobroć Boża była zamierzyła.

Która to dobroć Boża, o tyle dopuszcza większych lub mniejszych upadków człowieka, o ile większą, lub mniejszą, jest pycha jego, i zarozumiłość; tak dalece, że gdzieby, jak naprzykład w Najświętszej Pannie, zgoła nie było tej zarozumiłości, zgołaby też i upadków nie było.



A przeto, skoro upadniesz, wnet podnieś myśl twoją do pokornego o sobie rozumienia; i usilną modlitwą błagaj Boga, aby ci dał prawdziwe światło poznania siebie samego, i zupełną nieufność w sobie samym; jeżeli nie chcesz znowu, a może i ciężiej upadać.

ROZDZIAŁ III.

O ufności w Bogu.

Jakkolwiek nieufność w nas samych, jakżeśmy powiedzieli, jest nam koniecznie w walce tej potrzebna; wszakże, gdybyśmy na niej tylko poprzestawali, albobyśmy zawsze umykać musieli, albobyśmy przez nieprzyjaciół naszych zawsze pokonani byli; a przeto, oprócz nieufności w nas samych, potrzebną nam jest jeszcze zupełna ufność w Bogu; przez którą od niego samego spodziewamy się, i wyglądamy, wszelkiego dobra, wszelkiej pomocy, i wszelkiego zwycięstwa.

A jako od nas samych, iż jesteśmy niczem, niczego innego spodziewać się nie możemy, jedno upadków, i dla tego winniśmy być zawsze w zupełnej względem



siebie nieufności; tak od Pana i Boga naszego, wszelkich i największych zwycięstw dostąpimy, bylebyśmy dla otrzymania pomocy jego, uzbroili serca nasze najżywszą w nim samym ufnością.

A tej błogosławionej ufności, także czterema sposobami nabyć możemy.

Naprzód, modląc się o nią do Boga.

Powtóre, rozważając, i oczyma wiary widząc wszechmocność, i nieskończoną mądrość Bożą, dla której nie masz nic niepodobnego, ani trudnego: a także i dobroć jego bez miary, która z niewymowną żądzą pragnie, i gotową jest, dawać nam wszelkiego czasu i każdej chwili, to wszystko, czego nam potrzeba do duchownego życia naszego, i do zupełnego zwyciężenia nas samych; bylebyśmy się tylko do rąk jego z całą ufnością uciekali.

Bo jakże być by mogło, aby ten Pasterz nasz Niebieski, co za zgubioną owieczką przez lat trzydzieści trzy, wołając za nią całym głosem swoim, biegał po drodze tak przykrej, i ciernistej, że na niej wszystką krew swą wylał, i życie położył; jakżeby być mogło, aby teraz, gdy ta owieczka sama idzie za nim, posłuszna przykazaniom jego, a przynajmniej pragnąca, choć niedość gorąco,

być mu posłuszną, i woła go, i błaga o pomoc; jakżeby być mogło, aby ku niej nie zwrócił miłosiernych oczów swoich, aby jej nie wziął na ramiona swoje, weseląc się z niej ze wszystkimi Świętymi i Aniołami swoimi.

A jeżeli Chrystus Pan nie przestaje z pilnością wielką, i z miłością, szukać, na podobieństwo drachmy Ewangelicznej, grzesznika ślepego i niemego; jakże być może, aby opuścił tego, co na podobieństwo zgubionej owieczki, woła a woła za Pasterzem swoim?

I któż uwierzy, ażeby Bóg, który kołace ciągle do serca człowieka, pragnąc wejść w to serce, i wieczerzać w niem, i napełnić je darami swemi; ażeby, gdy mu się to serce otwiera, i wzywa do siebie, miał być doprawdy głuchym, i wejść w nie nie raczył?

Trzeci sposób nabycia świętej ufności w Bogu zależy na tem, aby sobie często przypominać tę prawdę, którą nam Pismo Święte w wielu miejscach najjaśniej przedstawia: że nie został nigdy zawiedzionym, kto zaufał w Bogu.

Czwarty sposób, służący zarazem do nabycia nieufności w nas samych, a ufności w Bogu, jest następujący:

Ile razy masz co czynić, lub z czem walczyć, i zwyciężyć siebie, pierwaj nim to sobie zamierzysz, lub postanowisz, wspomnij na niemoc twoją; a pełen nieufności w sobie, zwróć się do mocy, mądrości, i dobroci Bożej; a tej zaufawszy, postanów czynić, i walczyć mężnie: tak uzbrojony, przy modlitwie, o której w swoim miejscu powiem, walcz już, i pracuj.

A jeżeli nie zachowasz tego porządku, chociażby ci się zdawało że czynisz wszystko z ufnością w Bogu, zbyt często oszukasz sam siebie; albowiem wysokie o sobie rozumienie, jest tak właściwem człowiekowi, i tak subtelnem, że prawie zawsze żyje ukryte w mniemanej nieufności w nas samych, i w mniemanej naszej ufności w Bogu.

A przeto, ażebyś najusilniej strzegł się zarozumiałości, i działał z nieufnością w sobie, a z ufnością w Bogu; potrzeba, ażeby wejście na niemoc twoją szło przed wejściem na wszechmocność Bożą, a oba te wejścia aby uprzedzały wszelką czynność twoją.

ROZDZIAŁ IV.

Jakim sposobem człowiek poznać może, czy działa z nieufnością w sobie a z ufnością w Bogu.

Niekiedy słudze zarozumiałemu bardzo się już zdaje, że doszedł do nieufności w sobie samym, i do ufności w Bogu; a jednak tak nie jest. Poznasz to po skutku, jaki w tobie nastąpi po upadku twoim.

Jeżeli po upadku, niepokoisz się, gniewasz się, i wpadasz w pewien rodzaj zwątpienia, abyś mógł się poprawić, i czynić co dobre; znak to pewny, żeś ufał w siebie, a nie w Bogu samym.

A jeżeli to zasmucenie twoje, i zwątpienie, będzie bardzo wielkiem, znać żeś bardzo wiele ufał sobie, a zbyt mało Bogu; bo kto mało sobie, a wiele Bogu ufa, ten gdy upadnie, nie dziwi się temu, nie zasmuca się, nie narzeka; wiedząc dobrze, że upadł dla wielkiej niemocy swojej, i dla niedostatecznej jeszcze ufności swej w Bogu; lecz owszem, coraz bardziej nie ufając sobie, coraz bardziej ufność swą pokłada najpokorniej w Bogu; a nienawidząc nad wszystko przywar swoich, i złych namięt-

ności, będących powodem upadków jego, i żałując obrazy Bożej żalem wielkim, spokojnym, i pokój dającym, ima się pracy, i ściga aż do śmierci nieprzyjaciół swoich, z większem sercem, i z silniejszym postanowieniem.

Chciałbym aby to wszystko dobrze rozważały te szczególniejszy osoby, co mają się za bardzo duchowne, a które gdy wpadną w jaką niedoskonałość, ani mogą, ani chcą się uspokoić: i niekiedy, raczej dla uwolnienia się do zachmurzenia, i od niepokoju pochodzącego z miłości własnej, spieszą co prędzej do Ojca duchownego; do którego iśćby powinny, głównie dla zmazania winy grzechu, i dla umocnienia się przeciw grzechowi, przez godne przyjęcie Najświętszego Sakramentu.

ROZDZIAŁ V.

O błędzie tych, którzy mniemają, że małoduszność jest cnotą.

Wielu jest, co jeszcze i w tem błędza, że onę małoduszność, i niespokojność, której doznają po grzechu (iż jej towarzyszy niejaka żałość) mają sobie za cnotę; nie

wiedząc, że rodzi się właśnie z ukrytej pychy, i zarozumiałości, opartej na ufności w sobie, i we własnych siłach; którym (mając się za coś) zbyt zaufawszy upadli; a własnym upadkiem przekonawszy się o niemocy swojej, smucą się i niepokoją, i dziwią się jakby rzeczy nowej; i upadają na duchu, widząc upadek onej podpory, na której marnie opierali ufność swoją.

Nie zdarza się to pokornemu; który jedynie w Bogu swoim ufność położywszy, a sobie samemu zgoła nieufając, gdy w jakąś winę wpadnie, chociaż boleje nad tem, wszakże pokoju nie traci, ani się dziwuje, wiedząc, że wszystko to pochodzi z jego własnej nędzy i słabości, którą, za pomocą światła prawdy, zna dobrze i bardzo dobrze.

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze rady służące do nabywania nieufności w sobie, a ufności w Bogu.

Ponieważ cała siła do zwyciężenia naszych nieprzyjaciół, rodzi się głównie z nieufności w nas samych, i z ufności w Bogu, przeto podam ci jeszcze nowe rady, słu-

żące do nabycia tej nieufności, i tej ufności przy pomocy Bożej.

Potrzeba abyś wiedział, i miał to za rzecz najpewniejszą, że ani wszystkie jakiegobądź dary, czy wrodzone, czy nabyte, ani wszystkie, łaski darmo dane, ani znajomość całego Pisma Świętego, ani długoletnia służba Bogu, i w niej nawyknienie, nie starczą nam do spełniania woli Bożej, jeżeli w każdym uczynku dobrym, i przyjemnym Bogu, który czynić mamy, i w każdej pokusie, którą zwyciężyć mamy, i w każdym niebezpieczeństwie, którego uniknąć mamy, i w każdym krzyżu, który zgodnie z wolą Bożą dźwigać mamy, szczególna pomoc Boża nie wspomogę, i nie dźwignie serca naszego, i nie poda nam w tem wszystkim jeszcze ręki swojej.

Przez cały ciąg życia naszego, na każdy dzień, na każdą godzinę, na każdą chwilę o tem pamiętajmy; a tym sposobem nie damy się nigdy, ani myślą nawet, pociągnąć do ufności w sobie.

Co się zaś tyczy ufności w Bogu, masz wiedzieć, że równie mu łatwo zwyciężyć nieprzyjaciół licznych, jak nielicznych, starych i wywiczonych, jak nowych, i nieodświadczonych.

A przeto, chociażby dusza jaka była pełna grzechów, chociażby miała wszystkie wady razem, chociażby była zepsuta więcej jak to pojąć można, chociażby była ciągle próbowała, i używała, wszelkich sposobów, i ćwiczeń, do powstania z grzechu, i do wypełniania cnoty, a nie tylko nie postąpiła ani odrobiny w dobrem, lecz owszem grzęzła coraz bardziej w grzechu; pomimo to wszystko, niech nie przestaje ufać Panu Bogu, niech nie zawiesza broni, i ćwiczeń duchownych; lecz niechaj zawsze walczy mężnie i wytrwale; albowiem ma wiedzieć, że w walce duchownej, nigdy nie przegra ten co nie ustaje w walce, i w ufności w Bogu, który walczącym swoim pomocy nigdy nie usuwa, chociaż niekiedy pozwala, by odnieśli rany; więc i wtedy walczyć wciąż potrzeba, bo w tem jest wszystko, bo na odniesione rany zawsze jest lekarstwo gotowe, i skuteczne, walecznikom szukającym Boga, i pomocy jego, z niewzyciężoną w nim samym ufnością: i kiedy się najmniej tego spodziewają, nieprzyjaciele ich poginą.

ROZDZIAŁ VII.

O Ćwiczeniu; a naprzód o ćwiczeniu rozumu, który również od niewiadomości jak od ciekawości uchronić należy.

Gdyby nieufność w nas samych, i ufność w Bogu, tak nam potrzebne w duchownej walce, były same, nie zdołalibyśmy jeszcze zwyciężyć siebie, a nadto wpadlibyśmy w rozliczne szkody; a przeto, oprócz nieufności w nas samych, i ufności w Bogu, potrzebne nam jest Ćwiczenie, które jest trzecią rzeczą wyżej wymienioną.

Ćwiczenie to tyczy się głównie rozumu, i woli.

Co do rozumu, winniśmy go bronić od dwóch rzeczy, które go napastować zwykły.

Jedną z nich jest niewiadomość, co go zaciemnia, i nie dopuszcza do poznania prawdy, która jest właściwym jego przedmiotem. Potrzeba więc, przez ćwiczenie, uczynić go czystym i jasnym, aby mógł widzieć i rozeznąć dobrze, czego mu potrzeba do oczyszczenia duszy ze złych namiętności, i do przybrania jej we święte cnoty.

Tego światła można nabyć dwojakim sposobem.

Pierwszym, a najpotrzebniejszym jest modlitwa, błaganie Ducha świętego, by raczył wlać to światło w serca nasze. A da nam je zawsze, jeżeli prawdziwie szukać będziemy samego Boga, i pełnienia świętej woli jego, i jeżeli rzecz każdą, z własnem zdaniem naszym, poddawać będziemy pod sąd duchownego Ojca naszego.

Drugi sposób zależy na ciągłym ćwiczeniu się w głębokiem i szczerem zastanawianiu się nad rzeczami, w celu poznania, czy są dobre, czy złe, i to podług nauki Ducha Świętego, a nie podług tego jak się na zewnątrz wydają, jak się zmysłom przedstawiają, i jak o nich świat sądzi.

Przez takowe rozważanie, czynione jak się należy, poznajemy jasno, żeśmypowinni mieć za nic, za marność, i za kłamstwo, to wszystko, co ślepy i zepsuty świat miłuje, i czego pragnie, i za czem rozlicznemi sposobami, i drogami goni; że zaszczyty i rozkosze ziemskie, nie są czem innem, jak tylko marnością i utrapieniem ducha; że krzywdy, i zniewagi, które od świata ponosimy, niosą nam prawdziwą chwałę, a utrapienia świata tego, prawdziwe wesele

że przebaczenie nieprzyjaciołom, i czynienie im dobrze, jest wielkością duszy, i jedną z największych oznak podobieństwa z Bogiem; że większą jest rzeczą pogardzać światem, jak być panem jego; że ohotnie posłuszeństwo najlichszemu stworzeniu z miłości ku Bogu, jest rzeczą szlachetniejszą i wznioslejszą, aniżeli rozkazowanie mocarzom; że pokorną zaajomość siebie samego, więcej ważyć należy, aniżeli umiejętność wszelką; i że zwyciężanie i umartwianie własnych pożądliwości, jest chwalebniejszym, aniżeli zdobywanie miast licznych, pokonywanie z bronią w rękę potężnych wojsk nieprzyjacielskich, czynienie cudów, i wskrzeszanie umarłych.

ROZDZIAŁ VIII.

O przyczynach, dla których źle sądzą o rzeczach; i o sposobie jakich zachować mamy, abyśmy o nich dobrze sądzą.

Przyczyną, dla której o tych, i o wielu innych rzeczach, źle sądzą, jest to, że na pierwsze wejrzenie, przywiązują do nich, albo miłość, albo nienawiść: a tym spo-

sobem przyémiony nasz rozum, nie widzi jasno, czem są w istocie.

Jeżeli chcesz być wolnym od tego złudzenia, czuwaj nad tem, ażeby wola twoja była, ile możności, czystą i wolną od nieporządnego przywiązania do jakiejbądź rzeczy.

Skoro więc jakabądź rzecz przedstawia się tobie, przypatruj się jej rozumem twoim, i rozważ ją dobrze, pierwej aniżeli, bądź to nienawiścią, jeżeli ta rzecz przeciwi się przyrodzonym skłonnościom naszym, bądź też miłością, jeżeli im schlebia, dasz się poruszyć, czy to do pragnienia tej rzeczy, czy też do jej odrzucenia.

Bo wtedy rozum, nie będąc zaćmionym namiętnością, wolnym jest i jasnym; i może poznać prawdę, i przeniknąć aż do głębi złego, utajonego pod fałszywą słodyczą, i aż do głębi dobrego, przykrytego pozorami złego.

Lecz jeżeli wola, pierwej się skłoniła do zamiłowania jakiej rzeczy, lub do jej zniechęcenia; natenczas rozum już jej dobrze rozpoznać nie może; bo to uczucie, które między nim a tą rzeczą się postawiło, tak go zaciemnia, iż bierze ją za wcale inną jaką jest w istocie; a tak ją błędnie przedstawiając woli, porusza do tem gorętszego

jej zamiłowania, lub znienawidzenia, wbrew wszelkiemu porządkowi, i prawom rozsądku.

A takim uczuciem rozum coraz więcej zaćmiony, na nowo rzecz tę przedstawia woli jako coraz więcej godną miłości, albo nienawiści.

A więc, jeżeli się nie zachowa powyższe prawidło (co w całym tem ćwiczeniu jest największej wagi) one dwie władze, rozum i wola, tak szlachetne, i tak wzniosłe, iść będą nędznie jakoby w kółko, z ciemności w coraz głębszą ciemność, i z błędu w coraz większy błąd.

Strzeż się więc, jak najczujniej, wszelkiego nieporządnego uczucia do jakiejbądź rzeczy, którejbyś pierwiej dobrze nie rozważył, i nie poznał czem jest w istocie, za pomocą światła rozumu, a nadewszystko za pomocą światła łaski, modlitwy, i zdania twójego Ojca duchownego.

Co, niekiedy więcej jak w innych rzeczach, zachować należy w niektórych zewnętrznych sprawach, co dobre są, i święte; bo w takich, właśnie dla tego iż są dobrami, więcej jak w innych, lękać się trzeba z naszej strony, złudzenia i nieumiarkowania.

Albowiem, z powodu jakiej okoliczności

czasu, miejsca, i miary, lub ze względu na posłuszeństwo, mogłoby ci przynieść niekiedy niemałą szkodę; co się już, jak wiadomo, wydarzyło wielu, którzy w najchwalebniejszych, i w najświętszych sprawach, o zgubę się przyprawili.

ROZDZIAŁ IX.

O drugiej rzeczy, od której należy bronić rozumu, aby mógł dobrze rozeznawać.

Drugą rzeczą, od której winniśmy bronić rozumu naszego, jest ciekawość; albowiem przez zajmowanie go myślami szkodliwemi, próżnemi, i niestosownemi, czynimy go ciężkim, i niezdolnym do zajęcia się tem, co nas prowadzi do prawdziwego umartwienia się, i udoskonalenia naszego.

I dla tego masz być jakoby spełna umarłym względem wszelkiego badania rzeczy ziemskich, tobie niepotrzebnych, chociażby godziwych.

Ograniczaj zawsze, ile możności, twój rozum, i chciej go uczyć głupim.

Nowinki i przemiany świata tego, czy małe, czy wielkie, niech ci będą jakoby nie były, a jeżeli ci się same następują

broń się od nich, i daleko je od siebie odmiataj.

W pożądanu rozumienia rzeczy niebieskich, staraj się być trzeźwym, i pokornym; nie chcąc znać nic innego; jedno Chrystusa Ukrzyżowanego, i żywot, i śmierć jego, i to czego się od ciebie domaga.

Wszystko inne oddalaj od siebie, przez co się wielce podobasz Bogu, który tych ma za miłych i ukochanych swoich, którzy go o to tylko proszą, i o to się tylko starają, co wystarcza do umiłowania Boskiej dobroci jego, i wypełniania woli jego. Wszelkie inne prośzenie i poszukiwanie, jest miłością własną, pychą, i sidłem szatańskim.

Za temi idąc radami, będziesz mógł uniknąć wielu zasadzek; albowiem złośliwy wąż gdy widzi, że ci co dążą do życia duchownego, mają wolę mocną, i mężną, usiłuje podejść ich rozum, a tym sposobem stać się panem rozumu, i woli.

I dla tego podsuwa im częstokroć myśli górne, bystre, i osobliwe; tym zwłaszcza, co są przenikliwsi i większego dowcipu, i łatwiej w pychę się wzbijają: ażeby zaprzątnieni upodobaniem, i zatapianiem się w tych rzeczach, w których mylnie rozumieją, że obcują z Bogiem, zapominali o

oczyszczaniu serca, i o dążeniu do znajomości siebie samego, i do prawdziwego umartwiania się. Tym sposobem wpadłszy w sidło pychy, ci nieszczęśliwi własny swój rozum za bożyszcze mają.

Za tem idzie, że stopniami, i niepostrzeżenie, przychodzą do tego przekonania, iż nie potrzebują cudzej rady, i nauki; bo już nawykli w każdym wydarzeniu uciekać się do bożyszcza własnego sądu swojego.

Jest to choroba bardzo niebezpieczna, i bardzo trudna do wyleczenia; pycha bowiem rozumu jest niebezpieczniejszą, aniżeli pycha woli; bo rozum poznawszy pychę woli, a sam się poddając należytemu posłuszeństwu, będzie ją mógł z czasem wyleczyć; ale gdy kto ma mocne przekonanie, że zdanie jego od zdania drugich jest lepszem, któż go, i jakim sposobem będzie mógł uzdrowić? bo jakże się podda obcemu zdaniu, którego nie ma za tak dobre jak swoje?

Jeżeli oko duszy, to jest rozum, który winien jest poznać, i uleczyć ranę pysznej woli, będzie słabym, i ślepym, i pełnym tejże samej pychy; któż zdoła go zleczyć?

I jeżeli światło stanie się ciemnością, a prawidło błędem, jakże pójdzie reszta?

Zawczasu więc, zawczasu walcz przeciw tak zgubnej pysze, nim wejdzie tobie aż do szpiku kości.

Powstrzymuj bystrość rozumu twego; poddawaj łatwo zdaniu drugich twoje własne zdanie; stań się głupim dla miłości Boga; a będziesz mądrzejszym od Salomona.

ROZDZIAŁ X.

O ćwiczeniu woli; i o końcu, do którego zmierzać mają wszystkie uczynki wewnętrzne i zewnętrzne.

Oprócz ćwiczenia rozumu twego, potrzeba ci jeszcze ćwiczyć wolę twoją, tak ją miarkując, ażeby niezostawiana zachceniom, własnym, stała się we wszystkim zgognie z upodobaniem Bożem.

I uważ to dobrze, że nie dosyć ci na tem ażebyś tego chciał, i to czynił, co jest miłszem Bogu; lecz nadto potrzeba, ażebyś, chciał tych rzeczy, i czynił je, i pod wpływem Bożym, i jedynie w celu upodobania się jemu samemu.

W ćwiczeniu tem, więcej jeszcze jak w poprzedzającym, sprzeciwia się nam bardzo natura nasza; która tak jest ku sobie samej

skłonna, że we wszystkich rzeczach, a niekiedy więcej jeszcze w dobrych, i w duchownych, aniżeli w innych, szuka własnej dogodności, i przyjemności, niemi się zabawiając, i jakoby pokarmem zgoła niepodejrzanym, chciwie się karmiąc.

Ztąd pochodzi, że skoro się nam przedstawiają, wnet lgniemy do nich, i wnet ich pragniemy, nie pod wpływem woli Bożej, nie w celu podobania się jedynie Bogu samemu, lecz pod wpływem tego dobra, i tej pociechy, której doznajemy ze chcenia tych rzeczy, których Bóg chce.

Które to złudzenie tem jest ukrytsze, im rzecz przez nas chciana jest sama w sobie lepszą. Tak dalece, że w samo nawet pożądanie Boga zwykły się wkładać złudzenia miłości własnej, która częstokroć, i w tem nawet, więcej ma na celu własny nasz interes, i dobro którego się ztąd spodziewamy, aniżeli wolę Boga, któremu się to podoba, i który chce tego, abyśmy jedynie dla chwały jego miłowali go, pragnęli go, i wolę jego wypełniali.

Dla ustrzeżenia się tego sidła, któreby ci zagrodziło drogę Doskonałości, i dla nawyknienia do chcenia, i czynienia wszystkiego pod wpływem Bożym, i w czystej intencji uczczenia, i zadowolenia Boga samego (któ-

ry każdego uczynku naszego, i każdej myśli naszej chce być jedynym początkiem, i końcem) zachowasz ten sposób: Skoro ci się przedstawia rzecz jaka, której Bóg chce, nie skłaniaj do niej woli twojej, dopóki nie wzniesiesz myśli ku Bogu, aby ujrzeć, że jest wola jego, abyś chciał tej rzeczy, dla tego że on tak chce, i jedynie dla upodobania się jemu samemu.

Tak wola Bożą poruszona i ciągniona wola twoja, niech się skłania do chcenia tej rzeczy, jako chcianej od Boga, i jedynie dla upodobania jego, i dla czci jego.

Podobnież, chcąc odrzucić rzecz jaką, której Bóg nie chce; nie odrzucaj jej, dopóki nie wejrzysz, wejrzeniem rozumu, na Boską wolę jego, która chce, abyś, dla przypodobania się jemu, rzecz tę odrzucił.

Ale masz wiedzieć, że mało są znane oszukaństwa przebiegłej natury, która zawsze tajemnie siebie poszukując, udaje częstokroć, że jest w nas wspomniony powód, i cel podobania się Bogu; a jednak tak nie jest.

Ztąd często się zdarza, iż gdy czego chcemy, albo nie chcemy, dla własnego naszego interesu; zdaje się nam że tego chcemy, albo nie chcemy z chęci podobania się, lub z obawy niepodobania się Bogu.

Przeciwno podobnemu oszukaniu, prawdziwym i istotnym lekarstwem jest czystość serca: która zależy (ku czemu zmierza cała ta Walka duchowna) na wyrzuceniu się ze starego, a na obleczeniu się w nowego człowieka.

A więc dla zachowania ostrożności, wiedząc żeś pełen sam siebie; w początku każdej sprawy twojej, masz przedewszystkiem pozbyć się wszelkiego przymieszania, któreby okazywało, że w tem jest coś twego; i nie skłaniaj twjej woli do czynienia, lub odrzucenia jakiejbądź rzeczy, dopóki nie uczujesz, że cię porusza czysta, i sama wola Boża.

Jeżeli tego poruszenia nie będziesz mógł czuć wyraźnie we wszystkich twych sprawach, zwłaszcza wewnętrznych twjej duszy, i w zewnętrznych co szybko przechodzą; poprzestań na tem, abyś je miał rzeczywiście w każdej sprawie twojej, przez prawdziwą a ciągłą intencją podobania się we wszystkim jedynie Bogu samemu.

Ale w czynnościach, które czas niejaki trwają, nie tylko przy ich rozpoczęciu dobrze jest rozbudzić w sobie tę intencją, lecz nadto winienesz czuwać nad tem, by ją odnawiać często, i utrzymywać żywą, aż do końca: inaczej bowiem mógłbyś wpaść w nowe sidło, tejże miłości własnej, która łatwiej się na-

chylając i skłaniając ku sobie, aniżeli ku Bogu, zwykła częstokroć, z upływem czasu, nieznacznie skłaniać nas do zmiany przedmiotów i celów.

Sługa Boży, który w tem ostrożnym nie jest, częstokroć rozpoczyna rzecz jaką z myślą podobania się jedynie Panu swojemu, lecz potem, stopniami, jakoby niepostrzeżenie, tak własnem uczuciem w tej rzeczy sobie upodoba, że zapominając o woli Bożej, obraca się do tej rzeczy, i tak się przywiązuje do przyjemności, jaką w niej czuje, i do korzyści, i do sławy, jakiej się z niej dla siebie spodziewa; że gdyby sam Bóg przeszkadzał mu do wykonania tej rzeczy, czy to przez jaką chorobę, czy to przez jaki przypadek, czy to przez jakie bądź stworzenie, gniewa się i niecierpliwi, a czasem i szemrze, na to i na owo, a niekiedy nawet nasamego Boga. Znak to bardzo wyraźny, że intencya jego nie była zupełnie z Boga, ale że się wyrodziła z korzenia, i z grutu zepsutego, i zgniłego.

Albowiem kto się porusza, jako poruszony od Boga, i dla przypodobania się jemu samemu, ten nie pragnie więcej jednej, jak drugiej rzeczy; lecz jedynie chce ją posiadać, jeżeli Bóg chce aby ją posiadał, i chce jej w taki tylko sposób, i w takim czasie, jaki

się podoba Bogu: a czy ją ma, czy jej nie ma, równie jest spokojny i zadowolony, bo w każdym razie ma to, co sobie zamierzył, i dostępuje celu swojego, którym nic innego nie było, jedno upodobanie Boże.

A więc bądź dobrze w sobie skupionym, i uważnym na to, byś wszystkie sprawy twoje kierował zawsze do tego doskonałego końca.

A jeżelibyś niekiedy (z powodu potrzeby duszy twojej) zabierał się do czynienia dobrze w celu uniknięcia kar piekielnych, lub w nadziei osiągnięcia Nieba; możesz jeszcze i w tym razie, za ostateczny koniec, zamierzyć sobie upodobanie i wolę Boga twojego, któremu się właśnie podoba, ażebyś nie poszedł do Piekła, lecz wszedł do Królestwa jego.

Jak wiele takie zamierzenie ma w sobie mocy i wartości, nikt tego zupełnie pojąć nie zdoła; albowiem rzecz, chociażby najposłedniejsza, i najmniejsza, uczyniona w celu upodobania się jedynie Bogu samemu, i dla chwały jego, warta jest (że tak powiem) nieskończenie więcej, aniżeli mnóstwo innych, chociażby największych i najszczytniejszych, a uczynionych bez takowego zamierzenia.

Ztąd miłszym jest Bogu grosz jeden dany ubogiemu, jedynie dla upodobania się Bo-

skiemu Majestatowi jego, aniżeli gdyby kto w innej intencji, nawet posiadanie Nieba (co jest celem nie tylko dobrym, lecz nawet wielce pożądanym) oddał całą majątność swoją, chociażby największą.

To ćwiczenie, zdążające do czynienia wszystkiego w celu upodobania się jedynie Bogu samemu, z razu wydaje się przytędnem: lecz stanie się słodkiem i łatwym przez wprawę, przez częste pragnienie samego Boga, i przez wzdychanie do niego żywymi uczuciami serca, jako do najdoskonalszego, i jedynego dobra naszego, który sam przez się wart jest, aby wszystkie stworzenia szukały go, i służyły mu, i kochały go nad wszystko.

To rozważanie nieskończonej wartości Boga, im będzie głębszem, i częstszem, tem żywszemi i częstszemi będą wspomniane poruszenia woli; a tym sposobem tem łatwiej, i tem prędzej przyjdziemy do nabycia nałogu czynienia każdej czynności jedynie przez wzgląd na Boga, i przez miłość ku temu Panu, który sam jeden na to zasługuje.

Nakoniec upominam cię, ażebyś, dla nabycia tego względu Boskiego, oprócz tego co się rzekło, ustawiczną modlitwą błagał o tę łaskę Boga; i ażebyś często rozpamiętywał niezliczone dobrodziejstwa, które Bóg nam

uczynił, i ciągle czyni, z czystej miłości,
i bez żadnej potrzeby swojej.

ROZDZIAŁ XI.

*O niektórych względach skłaniających wolę do
pożądania w każdej rzeczy upodobania Boskiego.*

Dla łatwiejszego skłonienia woli twojej do pożądania w każdej rzeczy upodobania Bożego i czci jego, przypominaj sobie często, że on cię pierwszy w rozliczny sposób uczcił, i ukochał.

W Stworzeniu: stwarzając cię z niczego, na podobieństwo swoje, a wszystkie inne stworzenia na usługi twoje.

W Odkupieniu: wysyłając, nie Anioła, ale Jedynego Syna swojego, na odkupienie ciebie, nie ceną znikomą złota, i srebra, ale przenajdroższą krwią swoją, i najboleśniejszą, a najhaniebniejszą śmiercią swoją.

A to, że każdej godziny, owszem każdej chwili, strzeże cię od nieprzyjaciół; że walczy za ciebie łaską swoją; że trzyma ciągle w pogotowiu na obronę twoją, i na pokarm twój, najmilszego Syna swojego w Sakramencie Ołtarza, nie jestże dowodem nieoszacowanego szacunku, i miłości niezmi-

rzonego Boga dla ciebie? Tak dalece, że nie masz nikogo, ktoby mógł pojąć, ile ten Pan wszechmogący dba o nas biedaczków, i pamięta na nieszczęście, i na nędzę naszą; i nikt też nie zmierzy, ileśmy winni w zamian uczynić dla tak wielkiego Majestatu, który tak wielkie, i tak mnogie rzeczy poczynił dla nas.

A jeżeli Panowie ziemscy, odbierając cześć od osób nawet ubogich, i niskich, czują się jednak w obowiązku do wzajemnego onych uczczenia; cóż winna czynić nizkość nasza względem Króla wszech światów, który nas pierwszy tak uczcił, i tak umiłował?

Ale nadewszystko, ciągle pomnij na to, że Majestat Boski, sam przez się, godzien jest nieskończenie, byśmy go czcili, i służyli mu, jedynie dla upodobaniu jego.

ROZDZIAŁ XII.

O różnych wolach, które są w Człowieku, i o wojnie, którą między sobą wiodą.

Jakkolwiek w tej Walce duchownej rzecz można, że w nas są dwie wole; jedna rozumna, zwana dla tego rozumną, i wyższą;

druga zmysłów, zwana dla tego niższą, i zmysłową, a pod wyrazami Pożądliwości, Ciała, Zmysłu, i Namiętności pospolicie znana; jednakże, ponieważ przymiot rozumu to sprawia, że jesteśmy ludźmi, przeto dopóki samym Zmysłem chcemy jakiej rzeczy, nie znaczy to, że jej prawdziwie chcemy, jeżeli do jej chcenia nie skłoniliśmy się wyższą wolą naszą.

Ztąd cała nasza walka duchowna zależy głównie na tem, że wola rozumu, postawiona niejako w środku między wolą Bożą, która jest nad nią, a wolą zmysłów, która jest pod nią, przez jedną i przez drugą ciągle jest walczona; bo każda z nich usiłuje przyciągnąć ją do siebie, i uczynić ją poddaną, i posłuszną sobie.

Lecz wielkiej boleści i utrudzenia, zwłaszcza w początkach, doznają ludzie do złego nawykli, którzy postanawiają zmienić złe życie swoje na dobre, i oderwawszy się od świata, i od ciała, oddać się miłości i służbie Jezusa Chrystusa.

Bo uderzenia, których wyższa ich wola doznaje od woli Bożej, i od woli zmysłowej, a które na nią wciąż biją, potężne są, i mocne, i dobrze się czuć dają, nie bez boleści ciężkiej.

Co się nie zdarza tym, co już do cnót lub też do występków nawykli, i w nich trwać postanowili; bo cnotliwi łatwo się do woli Bożej skłaniają, a występnii woli zmysłowej bez oporu się poddają.

Ale niech nikt nie myśli, że zdoła nabyć prawdziwych cnót Chrześcijańskich, i służyć Bogu, jak się należy, jeżeli nie zechce szczerze się zwyciężać, i ponosić boleści, jakiej dozna w odrywaniu się od przyjemności nie tylko wielkich, ale też i małych, do których uczucie ziemskie dotąd go wiazało.

I dla tego tak mało jest takich, którzy dochodzą do szczytu doskonałości; bo gdy z pracą wielką pozbyli się wad większych, nie chcą już potem pracować nad sobą, i znosić tych przykrości i trudności, jakich się doznaje w opieraniu się nieskończonym niemal chętkom własnym, i namiętnostkom mniejszej wagi, które ciągle w nich przemagając, dochodzą do owdądania i opanowania ich serca.

W liczbie tych ludzi znajdują się niektórzy, co chociaż nie wydzierają dóbr cudzych, jednak do swoich sprawiedliwie posiadanych zbyt się przywiązują; co chociaż nie używają środków niegodziwych

w poszukiwaniu zaszczytów, jednak nie tylko niemi się nie brzydzą, jakby być powinno, ale owszem nie przestają ich pragnąć, a niekiedy i ubiegać się za niemi różnemi innemi drogami; co chociaż zachowują posty obowiązujące, jednak nie umartwiając obżarstwa swego, jedzą do zbytku, i wyszukują wykwintnych pokarmów; co chociaż prowadzą żywot wstrzemięźliwy, nie odrywają się jednak od pewnych ulubionych stosunków, które są wielką przeszkodą do łączności z Bogiem, i do życia duchowego, a których każdy jak najbardziej unikać powinien, bo są wielce niebezpieczne wszystkim, chociażby najświętszym, ale najbardziej tym, którzy się ich najmniej obawiają.

Z czego i to wynika, że inne ich uczynki dobre spełniane bywają z oziębłością ducha, z przymieszaniami wielu osobistych widoków, i niedoskonałości ukrytych, i pewnego wysokiego o sobie rozumienia, i żądzy, by ich za nie świat chwalił, i cenił.

Ci co są takimi, nie tylko że nie czynią postępu na drodze zbawienia, lecz cofając się na niej, narażają się na upadki w dawne grzechy; bo nie miłują prawdziwej cnoty, i okazują się mało wdzięcz-

nemi Bogu, który ich wywiódł z niewoli szatana; a przytem głupi są, i ślepi, iż nie widzą niebezpieczeństwa w którym się znajdują, mniemając błędnie, że są w stanie jakoby bezpiecznym.

I tu się odkrywa złudzenie tem szkodziwsze, im mniej spodziewane, że wielu z tych, co dążą do życia duchowego, będąc nad miarę w sobie zakochani (choć dobrze kochać siebie wcale nie umieją) najczęściej oddają się tym tylko ćwiczeniom, które im do smaku bardziej przypadają, a zaniedbują tych, które do żywego sprzeciwiają się ich przyrodzonym skłonnościom i zmysłowym pożądom, przeciw którym ze wszech względów, należałoby zwrócić całe wysilenie walki.

A więc, upominam cię i wzywam do zamiłowania trudności, i przykrości, przywiązanych do walki z samym sobą, bo w tem jest wszystko; bo zwycięstwo tem będzie pewniejszym, i prędszem, im bardziej się rozmiłujesz w trudnościach, które początkującym przedstawia cnota i walka; a jeżeli więcej jeszcze pokochasz trud i ciężkość walki, aniżeli samo nawet zwycięstwo i cnotę, prędzej osiągniesz wszystko.

ROZDZIAŁ XIII.

*O sposobie walczenia przeciw poruszeniom
zmysłów, i o aktach jakie ma czynić wola
nasza, by do cnót nawykła.*

Ileć na twą rozumną wolę naciera z jednej strony wola zmysłów, a z drugiej wola Boża, gdy każda z nich szuka jakby ją zwyciężyć, tyś powinien, ażeby w tobie wola Boża we wszystkim przemogła, ćwiczyć się w rozliczny sposób.

A naprzód, skoro poruszenia zmysłów napadają, i uderzają na cię, opieraj się im silnie, ażeby wyższa wola twoja zgoła im nie przyzwoliła.

Powtóre, skoro te poruszenia ustana, rozbudź je na nowo w sobie, dla przytłumienia ich z większą dzielnością i mocą.

A potem przyzwij je znowu do trzeciej walki, w której już nawykniesz do odrzucania ich ze wzgardą i zgrozą.

Takowe dwa wyzwania do boju należy czynić w każdej naszej złej skłonności, wyjąwszy poządliwości ciała; o której na swoim miejscu mówić będziemy.

Nakoniec, czyn akty przeciwne każdej złej namiętności twojej.

Następny przykład wszystko to objaśni.

Dajmy na to, że poruszenie niecierpliwości na cię uderzają: jeżeli skupiony w sobie, dobrze zważać będziesz, poczujesz, jak ciągle nacierają na twą wolę wyższą, by się ku nim skłoniła, i na nie zezwoliła.

Ty więc, naprzód, sprzeciwiając się upornie każdemu z tych poruszeń, czyn co możesz, by im nie przyzwoliła wyższa wola twoja.

I nie ustawaj w tej walce, dopóki nie ujrzysz, że nieprzyjaciel jakoby znużony, i już obumarły, tobie się poddaje.

Lecz uważ jak chytrym jest szatan. Skoro spostrzeże, że się dzielnie opieramy poruszeniom jakiej złej namiętności, nie tylko zaprzestaje w nas ją rozbudzać, lecz nawet rozbudzoną stara się na ten raz uspić, ażebyśmy przez ćwiczenie, o którym tu mowa, nie nałożyli się do cnoty przeciwnej tej namiętności, i ażeby nadto wplątał nas w sidła próżnej chwały i pychy, dając nam potem zręcznie do zrozumienia, że myśmy to sami, jako dzielni żołnierze, tak prędko zdeptali nieprzyjaciół naszych.

Ty przeto poczynaj bitwę raz drugi,

przywodząc na pamięć i wzbudzając w sobie te myśli, które były powodem twej niecierpliwości, tak, ażebyś aż poczuł się przez nie poruszonym w uczuciu twojem; a wtedy często powtarzaną wola, i z większą, jak wprzód, mocą i dzielnością, one poruszenia ukrócaj i stłumiaj.

Ale jakkolwiekbyśmy dzielnie odpierali nieprzyjaciół naszych, wiedząc że tym sposobem czynimy rzecz dobrą, i że się przez to Bogu podobamy, jednakże dopóki ich nie mamy w zupełnej nienawiści, narażeni jesteśmy na to niebezpieczeństwo, że nas przy nowej sposobności zwyciężą; a przeto potrzeba ci przeciw nim wystąpić jeszcze po raz trzeci, na nowo ich wyzywając, i daleko od siebie odmiatając powtarzaną wola twoją, pełną nie tylko już wstrętu, ale też i wzdardy, dopóki nie poczujesz, żeś ich znienawidził i obrzydził sobie.

Nakoniec dla przyzdobienia i udoskonalenia duszy twojej nałogami cnoty, masz czynić akty wewnętrzne, wręcz przeciwne złym namiętnościom twoim.

I tak, jeżeli chcesz doskonale nabyć nałogu cierpliwości, a kto wzdarczając toba daje ci powód do niecierpliwości, nie dosyć ci na tem, abyś się ćwiczył owym po-

trójnym sposobem walki, o którym ci powiedziałem; ale potrzeba nadto, ażebyś skłonił wolę i upodobanie twoje do otrzymanej zniewagi, życząc sobie być tymże sposobem, i przez tę samą osobę, znowu znieważonym, spodziewając się tego, i postanawiając znosić cierpliwie cięższe jeszcze krzywdy.

Takie akty przeciwne, dla tego są nam potrzebne do udoskonalenia się w cnotach, bo bez nich wszelkie inne akty, jakkolwiek liczne i silne, nie wystarczyłyby do wyrwania z korzeniem wad naszych.

I tak (wracając do powyższego przykładu) chociaż przy doznawaniu wzgardy nie zezwalamy zgoła na poruszenie niecierpliwości, ale owszem walczymy przeciw nim potrójnym wyżej opisanym bojem, jednakże, jeżeli częstemi i licznymi aktami nie nawykniemy do ukochania wzgardy, i do weselenia się z niej, nigdy nie zdołamy pozbyć się wady niecierpliwości, która z powodu naturalnej skłonności naszej do dobrej sławy, wynika właśnie ze wstępu do wzgardy.

Dopóki zaś korzeń złości żyje, zawsze się tak rozkrzewia, że osłabia cnotę, a niekiedy zupełnie ją głuży; a nadto naraża

nas na ciągle niebezpieczeństwo upadku, za każdą sposobnością jaka się nadarzy.

Z tego wszystkiego wypływa, że bez wspomnianych aktów przeciwnych wadom naszym, nie zdołamy nigdy nabyć prawdziwego nałogu do cnoty.

Ale te akty winny być tyle częste i liczne, ile tego potrzeba do zniszczenia ze szczerem nałogu złego, który jak przez wiele aktów złości zapanował w sercu naszym, tak przez wiele aktów przeciwnych tej złości musi być wygnanym, dla wprowadzenia w to serce nasze nałogu dobrego.

A nawet więcej potrzeba aktów na wprowadzenie nałogu cnoty; bo natura grzechem zepsuta sprzyja złym nałogom, a nie sprzyja dobrym.

A jeszcze i to dodaję, że, jeżeli cnota w której się ćwiczysz tego wymaga, winienes także czynić akty zewnętrzne tej cnoty, zgodne z wewnętrznymi; jako np. (wracając do powyższego przykładu) używać słów słodkich i pełnych miłości do osób które cię nudzą, lub w jakibądź sposób ci się sprzeciwiają, i starać się im przypodobać ile możności.

A chociażby te akty, czy to wewnętrzne, czy zewnętrzne, zdawały ci się, lub w rze-

czy samej były tak słabe, że mniemałbyś, iż je czynisz wbrew wszelkiej twej woli; wszakże w żaden sposób opuszczać ich nie masz; albowiem jakkolwiek byłyby słabe, czynią cię mocnym i wytrwałym w boju, i do zwycięstwa drogę ci torują.

A pomnij na to, i czuwaj nad tem, by walczyć nie tylko przeciw zachceniom wielkim i mocnym, ale nadto przeciw małym, i słabym, każdej namiętności; albowiem małe i słabe otwierają drogę mocnym i wielkim, z kąd się potem w nas rodzą nałogi do złego.

Niedbałość w wykorzenianiu z serca owych małych chętek, po zwyciężeniu już wielkich, w tejże samej namiętności, wielu do tego przywiodła, że, kiedy się najmniej tego spodziewali, przez tychże samych nieprzyjaciół napadnięci, potężniej i zgubniej aniżeli przedtem zostali pobici.

Przypominam ci także, byś się starał umartwiać i przełamywać niekiedy chętki twoje, nawet w rzeczach godziwych, a niekoniecznie potrzebnych: wiele ztąd bowiem odniesiesz korzyści i usposobisz się, i przygotujesz się tym sposobem, coraz lepiej, do zwyciężania się w rzeczach niegodziwych; staniesz się dzielnym i doświadczono-

nym w walce przeciwko pokusom, unikniesz licznych zasadzek szatana, i uczynisz rzecz najmilszą Bogu.

Wyraźnie ci mówię, że jeżeli podług sposobu jaki ci podałem, dotrwasz w tych dzielnych i świętych ćwiczeniach, w celu poprawienia się i zwyciężenia samego siebie, w krótkim czasie wielki uczynisz postęp, i staniesz się duchowym, nie z imienia tylko, ale w rzeczy samej; zaś w inny sposób, przez inne ćwiczenia, jakkolwiek by ci się doskonałemi być zdawały, i tak ci do smaku przypadały, że przy nich czułbyś się zupełne w Bogu, i w słodkiej z nim rozmowie, nie spodziewaj się nigdy nabyć cnoty i ducha prawdziwego. Który to duch prawdziwy (jakośmy to w pierwszym rozdziale powiedzieli) nie zależy, ani pochodzi od ćwiczeń nam przyjemnych i zgadzających się z naturą naszą, ale się rodzi z tych tylko, co ją krzyżują ze wszystkimi jej sprawami, co odnawiając człowieka przez wprowadzenie weń nałogu cnót ewangelicznych, łączą go, i jednoczą z Ukrzyżowanym, i ze Stwórcą swoim.

Nie masz ktoby wątpił, że jako złe nałogi powstają z licznych i częstych aktów woli wyższej, poddającej się pożądlivościom

zmysłowym; tak przeciwnie, nałogi cnót ewangelicznych nabywają się przez częste i jak najczęstsze akty zgodne z wolą Bożą, która nas już do tej, już do innej powołuje cnoty.

A jako wyższa wola nasza nie może nigdy stać się złą, i ziemską, chociażby wola niższa i nieporządne skłonności najsilniej na nią uderzały, jeżeli im nie ustąpi, i nie przyzwoli; tak też nigdy się nie stanie dobrą, i z Bogiem złączoną, chociażby łaska i natchnienie Boże najżywiej ją wołały, i na nią nalegały, jeżeli aktami wewnętrznymi, a w razie potrzeby i zewnętrznymi, ku nim się nie skłoni.

ROZDZIAŁ XIV.

O tem co czynić należy, gdy wola wyższa przez wolę niższą, i przez inne nieprzyjaciółty swoje, zda się być zupełnie zwyciężoną i zgnębianą.

Jeżeliby ci się kiedy zdawało, że wola twa wyższa żadną miarą woli niższej, tudzież innym nieprzyjaciółtom, oprzeć się nie może, a to dlatego, że nie czujesz w sobie skutecznej po temu chęci; stój wszakże śmiało, i walczycie nie ustawaj, bo masz się zawsze uwa-

żać za zwycięzcę, dopóki wyraźnie nie ujrysz, żeś się dał zwyciężyć.

Bo jako wyższa wola nasza nie potrzebuje woli niższej do wydawania aktów swoich; tak też przez wolę niższą, pomimo najsilniejszych jej uderzeń, dopóki sama nie zechce, nigdy zwyciężoną być nie może.

Albowiem Bóg udarował naszą wyższą wolę taką wolnością i mocą, że gdyby wszystkie zmysły, ze wszystkimi diabłami, i z całym światem uzbroiły się, i przeciw niej sprzysięgły, i walczyły na nią, i uderzały ze wszystkich sił swoich; ta wyższa wola nasza, pomimo to wszystko, zawsze i najswobodniej, będzie mogła chcieć lub nie chcieć tego wszystkiego, co chce lub nie chce, i tyle razy, i tak długo, i w taki sposób, i na taki koniec, jak się to jej więcej upodoba.

A gdyby kiedy ci nieprzyjaciele twoi z taką gwałtownością i siłą na cię natarli, i tak cię ścisnęli, że wola twoja, jakoby przyduszona, jużby, że tak powiem, nie miała tchu w sobie na czynienie aktów im przeciwnych, nie trać wszakże odwagi, i nie składaj broni; lecz wówczas, na podobieństwo żołnierza, co nieprzyjaciela, który go już nasiadł, nie mogąc uderzać mieczem, bije rękąjeścią,

używaj języka ku obronie twojej, i mów:
 „Nie ustąpię, nie chcę“.

A jako żołnierz zbyt przez nieprzyjaciela ściśnięty, stara się odeń o krok odskoczyć, by go mógł razić ostrzem miecza swego; tak ty na on czas cofnij się do znajomości siebie samego, iż niczem jesteś i nic nie możesz, i z ufnością w Bogu, który wszystko może, ugodź w nieprzyjaciela twego, mówiąc: „Wspomóż mię, o Boże! Jezus, Marya, ratuj! Nie daj bym przyzwoił.“

Możesz także, jeżeli nieprzyjaciel da ci czas po temu, wesprzeć wolę twą rozumem, przez rozważanie tych prawd, których rozpamiętywanie dodaje woli nowego hartu i nowej siły przeciw nieprzyjacielowi.

I tak np. Jeżeli w ciągu jakiego przesładowania, lub jakiej przykrości, tak cię niecierpliwość ściśnie, że wola twoja już jakoby nie mogła, albo nie chciała, wytrzymać dłużej; umacniaj ją rozumem, rozważając te lub tym podobne rzeczy.

Naprzód: Uważ czy nie zasłużyłeś na cierpienie, które ponosisz, dawszy sam do niego powód; jeżeli zasłużyłeś, sam obowiązek sprawiedliwości wymaga byś cierpliwie znosił ranę, którąś zadał sobie własną ręką swoją.

Powtóre: A jeżeli to cierpienie nie jest z twojej winy, wspomnij na inne przewinienia twoje, za które ani cie Bóg ukarał jeszcze, ani ty sam za nie, jak należy, nie pokutowałeś. A widząc, że miłosierdzie Boże zmienia Ci należną karę, może wieczną a choćby doczesną ale czyścową, na tak małą karę doczesną w tem życiu, winieś ją przyjąć nie tylko chętnie, ale z dziękczynieniem.

Potrzenie: Że choćbyś tam inną drogą dojść zdołał, jednak, podług prawa miłości, nie powinienbyś ani myśleć o tem, skoro Syn Boży, ze wszystkimi przyjaciółmi i członkami swoimi, wszedł tam po cierniach, i po drodze Krzyża.

Popiąte: Że w każdym wydarzeniu winieś głównie zważać na wolę Boga twój, który z miłości ku tobie, niewymownie upodoba sobie w każdym twoim akcie cnoty i umartwienia, uczynionym ze wzajemnej ku niemu miłości, a z męstwem wiernego żołnierza. I bądź pewny, że im wydarzona przykrość będzie mniej zasłużoną sama w sobie, a ze względu na to zkąd przychodzi bardziej niegodziwą, a tem samem tobie cięższą i dotkliwszą; tem więcęj upodobasz się Panu Bogu twemu.

gdy w tem wszystkim, tak w sobie niesprawiedliwym i bolesnym, uznasz i pokochasz wolę i zrzadzenie Boga twojego, u którego wszelkie wydarzenie, jakkolwiekby ci się niesłusznem być zdało, ma słuszość, i doskonały porządek.

ROZDZIAŁ XV.

O niektórych przestroгах tyczących się sztuki walczenia; a w szczególności o tem, przeciw czemu i jaką cnotą walczyć mamy.

Jużeś poznał sposób w jaki masz walczyć, by siebie zwyciężyć i przyodziać w cnoty.

Wiedz jeszcze, że dla prędszego i łatwiejszego zwyciężenia nieprzyjaciół twoich pożytecznie ci jest, owszem i potrzeba, na każdy dzień walczyć, szczególnie przeciw twej miłości własnej, nawykając do pokochania zniewag, i niesmaków, jakieby ci ze strony świata przyjść mogły.

Właśnie bowiem (jak się to już wyżej powiedziało) zaniedbywanie tej walki, i jej lekceważenie, jest tego przyczyną, że zwycięstwa nasze są trudne, rzadkie, niezpełne, i niestałe.

Upominam cię także, abyś walczył z męż-
 ztwem, którego łatwo nabędziesz, jeżeli
 o nie Boga błagać nie przestaniesz; jeżeli
 przytem, rozważając z jednej strony śmier-
 telną wściekłość i nienawiść szatanów
 i mnogość ich wojsk, i hufców przeciw
 nam walczących: z drugiej strony rozwa-
 żać będziesz, jak nieskończenie większą
 jest dobroć Boża, i miłość, którą cię uko-
 chał, i że daleko jest więcej zastępów
 Anielskich i modlitw Świętych Pańskich,
 nam posiadujących.

Mocą tej uwagi, ileżto bezsilnych nie-
 wiaśc zwyciężyło wszelką moc i mądrość
 świata, wszelkie pociski ciała, wszelką
 wściekłość piekła.

A przeto nie ustraszaj się nigdy, cho-
 ciażby ci się kiedy zdawało, że się bój
 nieprzyjaciół przeciw tobie wzmaga, że ma
 trwać całe życie twoje, i że już tobie pra-
 wie pewny, że wszęch stron zagraża upa-
 dek; albowiem, przy tem co się wyżej
 powiedziało, jeszcze i to masz wiedzieć,
 że wszelka moc i biegłość nieprzyjaciół
 naszych jest pod ręką naszego Boskiego
 Wodza, dla czci którego walczym, a który,
 niewymownie nas ceniąc i do walki sam
 nas zagrzewając, nie tylko nigdy nie ze-

zwole na to, aby miał przemódz nad tobą nieprzyjaciel twój, lecz, sam za cię walcząc, zwyciężonego podda pod moc twoję, kiedy mu się podoba, a to z tem większą korzyścią twoją, im później, chociażby miał zwlekać aż do ostatniego dnia żywota twego.

Do ciebie należy tylko walczyć mężnie, i pomimo ran odniesionych, nigdy nie składać broni, nigdy nie umykać.

Nakoniec, abysyś tem dzielniej walczył, masz wiedzieć, że niepodobna walki tej uniknąć, i że kto w niej nie walczy, musi koniecznie dostać się w niewolę, i zginać.

Pomnij też na to, że mamy do czynienia z nieprzyjaciółmi tak zajadłymi i pełnymi nienawiści, że żadną miarą nie możemy się od nich spodziewać ani pokoju, ani odechnienia.

ROZDZIAŁ XVI.

W jaci sposób, zaraz od poranku, ma stawać do boju żołnierz Chrystusowy.

Skoro się przebudzisz, wnet oczami wewnętrznymi pojrzuj na to, żeś postawiony na bojowisku zewsząd zamkniętem, a pod

tem prawem, że kto nie walczy, ten na wieki zginie.

Wyobraź sobie, że w środku tego bojo-wiska widzisz nieprzyjaciela twojego, tę złą skłonność twoją, którą zwyciężyć już postanowiłeś, uzbrojoną na to, by ci zadawać rany i o śmierć przypawić; że po prawicy, ku obronie twojej, stoi zwycięzki Wódz twój Jezus Chrystus, z Przenajświętszą Matką swą Maryą Panną, i z Jej oblubieńcem Józefem, i z niezliczonym zastępem Świętych, i hufców anielskich będących pod wodzą Ś. Michała Archanioła; a po lewicy szatan z wojskiem swoim, gotujący się do podżegania w tobie tej namiętności, dla zniewolenia ciebie, byś się jej poddał.

A w tem, niech ci się zdaje że słyszysz głos, jakoby Anioła Stróża, który do ciebie tak mówi:

„Masz dziś walczyć przeciw temu, i przeciw innym nieprzyjaciołom twoim. Niech się nie lęka serce twoje, i nie upadaj na duchu. Nie ustępuj zgoła, ani z trwogi, ani z jakiegobądź innej przyczyny, albowiem Pan nasz, a Wódz twój z chwalebniemi zastępami swemi stoi tuż przy tobie, by walczyć przeciw wszystkim nieprzyjaciołom

twoim, i nie dozwolić aby cię liczbą lub siłą przemogli. Bądź więc odważnym w zwyciężaniu siebie, i mężnie ponosź przykrości, których niekiedy doznasz nim się zwyciężysz. A z głębi serca twego wołaj często do Jezusa, i do Maryi, i do wszystkich Świętych, a niezawodnie zwyciężysz. Bo chociażbyś był bardzo słabym i już w złych nałogach, chociażby nieprzyjaciele twoi byli najpotężniejsi, i najliczniejsi; liczniejsi są nierównie sprzymierzeńcy i obrońcy twoi, ze strony tego, który cię stworzył i odkupił; i nad wszelkie porównanie, i nad wszelki wyraz, potężniejszym jest Bóg twój, który cię bardziej chce zbawić, aniżeli nieprzyjaciel twój może chcieć cię zgubić“.

Walcz więc ciągle, nie zrażaj się nigdy trudem i cierpieniem, albowiem z pracy, i z gwałtu przeciw złym skłonnościom twoim, z trudów i z cierpień walki przeciw złym nałogom, rodzi się zwycięztwo i skarb bezcenny, kupujący niebo, i dusze na wieki jednoczący z Bogiem.

W imię więc Boże rozpoczynaj walczyć bronią Nieufności w sobie, a Ufności w Bogu, Modlitwą i Ćwiczeniem, wyzywając do walki tego nieprzyjaciela, tę złą skłon-

ność twoją, którą, podług wyżej wskazanego porządku, postanowiłeś zwyciężyć; i już to oporem, już to nienawiścią, już to aktami przeciwnej cnoty, zadawaj temu nieprzyjacielowi twemu, raz po raz, śmiertelne cięcia, jedynie dla upodobania się Panu Bogu twojemu, który z całym kościołem tryumfującym na twą walkę patrzy.

Jeszcze raz powtarzam, żeś winien walczyć ochotnie, przez wzgląd na to, że wszyscy mamy obowiązek służenia i upodobania się Bogu, i że wszyscy walczyć musim; bo kto w tym boju ustępuje, naraża się na rany, i na śmierć niechybna. I to ci dodaję, że gdybyś, jako buntownik, chciał ujsć od Boga, a oddać się światu i rozkoszom ciała, poniewolnie musiałbyś walczyć z niepoliczonemi przeciwnościami, któreby twe czoło zalały zimnym potem, a serce twoje konaniem targaty.

Uważ więc, jak wielkiem byłoby szaleństwem woleć upracowanie i cierpienie, prowadzące do coraz większego upracowania i do śmierci wiecznej; a zarzekać się pracy i cierpienia, prędko się kończących, a wiodących nas do żywota wiecznego, wiecznie szczęśliwego, przez posiadanie Boga na wieki.

ROZDZIAŁ XVII.

O porządku, jaki zachować mamy w walce przeciw złym namiętnościom naszym.

Wiele na tem zależy, aby znać porządek, podług którego walczyć mamy, by walczyć jak potrzeba, nie zaś na oślep, jak to wielu czyni z niemałą swą szkoda. Porządek ten, podług którego przeciw nieprzyjaciołom i złym skłonnościom twoim masz walczyć, jest następujący. Zejdź do głębi serca twego, i pilnie się rozpatrz, jakim rodzajem myśli i uczuć jest zajęte, jaka namiętność najbardziej w nim panuje i uciska je; i przeciw tej namiętności głównie się uzbrój, i walcz.

A jeżeli się zdarzy, że inni nieprzyjaciele na ciebie bić będą, zawsze masz walczyć przeciw temu, który w tej chwili, i najbliższej na ciebie naciera: potem wracaj znowu do głównej twej walki.

ROZDZIAŁ XVIII.

*O sposobie opierania się nagłym poruszeniom
namiętności.*

Dla nabycia wprawy do obrony przeciw nagłym napadom, bądź znie wag, bądź innych przeciwności, należy nawykać do ich przewidywania, oraz do częstego onych pragnienia, by na nie zawsze w pógotowiu czekać.

To przewidywanie zależy na tem, ażebyś bacząc na stan namiętności twoich, zważał także na osoby i na miejsca, gdzie i z kim masz się znajdować; zkąd łatwo wniesiesz, co cię spotkać może.

A gdyby jaka niespodziewana przeciwność zasłała ci drogę, oprócz pomocy, którą mieć będziesz z przygotowania się na przykrości spodziewane, następującym jeszcze sposobem uzbroić się możesz.

Skoro poczujesz pierwsze wrażenie znie wagi, lub innej przykrości, wnet usiłuj wznieść myśl do Boga, zważając niewymowną dobroć i miłość jego ku tobie, dla której zsyła na cię tę przeciwność, ażebyś znosząc ją dla miłości jego, oczyszczał się

coraz więcej, i coraz się więcej zbliżał do niego, i z nim się jednoczył.

A widząc jak się to Bogu podoba, byś tę przeciwność cierpliwie znosił, zwróć się do siebie, upominając siebie, i wołając do siebie: „Dla czegoż nie chcesz dźwignąć Krzyża tego, który nie kto inny, lecz sam Bóg tak na ciebie wkłada?” A potem obróciwszy się do tego Krzyża, przyjmuj go z największą cierpliwością, i radością, na jaką zdobyć się możesz, i mów: „O Krzyżu, ręką Opatrzności Boskiej, pierwiej niżli ja byłem, dla mnie zgotowany! O Krzyżu najśłodsza miłością ukrzyżowanego mego dla mnie osłodzony! przybij mnie już do siebie, ach przybij! abym mógł się już oddać Temu, który, na tobie za mnie umierając, odkupił mię”.

A gdybyś dla przemagającej w tobie namiętności, nie zdoławszy zaraz w początku podnieść się do Boga, został zranionym, nie zważaj na to, a wznieś się co prędzej do Boga, jak gdybyś zgoła nie poniósł tej rany.

Ale skutecznym środkiem do zapobieżenia onym gwałtownym wzruszeniom, jest wczesne uprzątnienie przyczyny, od której pochodzą.

I tak: jeżeli dostrzeżesz że przywiązanie do jakiej rzeczy to sprawia, że skoroś w niej dotknięty, wnet wpadasz w niepokój; dla zapobieżenia temu, usiłuj pozbyć się tego przywiązania.

A jeżeli rozdrażnienia twoje pochodzą nie od rzeczy, ale od osoby, która, że ci jest niemiła, każdą, by najmniejszą czynnością nudzi cię, i niecierpliwi; dla wyleczenia się z tego, potrzeba byś się starał, nakłonić twą wolę do kochania, i ukochania tej osoby, nie tylko dla tego że tą samą ręką Wszechmocnego co i ty stworzona, i tą samą krwią Bożą co i ty odkupiona, ale i dla tego, że ci podaje sposobność naśladowania Pana Boga twego, pełnego miłości i łaskawości ku wszystkim.

ROZDZIAŁ XIX.

O sposobie walczenia przeciw pożądlivości ciała.

Przeciw pożądlivości ciała wcale innym, i odrębnym sposobem masz walczyć.

Cheąc porządnie walczyć, na trzy czasy zważać potrzebujesz.

Na czas przed pokusą.

Na czas w ciągu trwania pokusy.

Na czas po ustaniu pokusy.

Przed pokusą, walcz przeciw przyczynom, co ją sprawiać zwykły.

A naprzód, pamiętaj na to, że nie wstępnym, lecz ustępnym bojem masz walczyć przeciw złości onej; uciekając co siła od każdej okazji, i osoby, od którejby ci choć najmniejsze niebezpieczeństwo zagrażać mogło.

A jeźliby wypadła potrzeba rozmowy z osobą tobie niebezpieczną, rozmawiaj jak najkrócej, z obliczem skromnym i poważnem; a słowa twoje niech raczej będą suche i cierpkie, aniżeli zbyt czułe i słodkie.

Nie ubezpieczaj się na tem, że nie czujesz, i że przez ciąg długoletniej zażyłości nie czułeś bynajmniej pokusy cielesnej; albowiem ta złość przekłeta, czego nie dokonała przez długie lata, w jednej godzinie dokazać może, i najczęściej potajemnie zastawia swe sidła; a tem więcej szkodzi, tem śmiertelniej rani, im bardziej się układa, im mniej o sobie daje podejrzenia.

I częstokroć (jak tego smutne doświadczenie nie raz nauczyło, i uczyć nie przestaje) więcej bywa niebezpieczeństwa w stosunkach trwających pod pozorem rzeczy

godziwych, jakimi są pokrewieństwo, należne posługi, lub dobre przymioty miłej nam osoby; albowiem do częstych a nierozważnych stosunków, wkrada się trucizna zmysłowego upodobania, która nieznacznie i z wolna wnikając aż do głębi duszy, coraz bardziej zaciemnia rozum; tak dalece, że już za nic sobie ważyć zaczyna rzeczy niebezpieczne, czułe wejrzenia, wzajemne słówka słodziutkie, i upodobanie w towarzystwie z sobą; a gdy się i z jednej i z drugiej strony tak dzieje, wpada się w przepaść zguby, a przynajmniej w ciężką i trudną do zwyciężenia pokusę.

Å więc, raz jeszcze wołam na cię: Umykaj, boś jako kłak do zapalenia łątwy; nie ubezpieczaj się na tem, żeś wodą dobrej i mocnej woli tak dobrze namoczony, i przesiękły, że wołałbyś, i gotów jesteś raczej umrzeć, aniżeli Boga obrazić; albowiem przez częste stosunki, ogień gorącością swoją osuszywszy stopniami wodę dobrej woli, gdy najmniej tego spodziewać się będziesz, tak się chwyci, że nie uszanuje ani pokrewieństwa, ani przyjaźni, że nie uleknie się Boga, i za nic mieć będzie życie, dobrą sławę, nawet piekło samo.

Å więc uciekaj, uciekaj, jeżeli szczerze

nie chcesz być dognanym, schwytanym, i zginać.

Powtórę, unikaj próżnowania, i bądź czujnym, a zajmuj się myślami i uczynkami właściwemi stanowi twojemu.

Potrzenie, nigdy się nie upieraj, lecz łatwo słuchaj przełożonych twoich, wykonywując chętnie co ci nakazują, a tem chętniej to, co cię upokarza, i bardziej się przeciwi twojej woli, i przyrodzonej skłonności twojej.

Poczwarcie, nie posądzaj nigdy bliźniego twego, zwłaszcza o ten grzech; a gdyby jawnym był upadek jego, miej litość nad nim, nie powstawaj na niego, nie pogardzaj nim; lecz odnieś ztąd owoc pokory, i znajomości samego siebie, uznając się prochem, i niczem; i tem bardziej modlitwą zbliżaj się do Boga, tem bardziej oddalaj się od wszelkiego towarzystwa, w któremby ci choć cień podobnego niebezpieczeństwa zagrażał.

Bo jeżeli będziesz skorym do potępiania drugich, i do ich wzgardzania, Bóg cię nauczy własnym kosztem twoim, dopuszczając byś w tenże grzech upadł; abyś tym sposobem postrzegł się w twej pysze,

a w upokorzeniu, szukał lekarstwa na te oba grzechy.

A choćbyś tak nie upadł, i ani się zachwiał, wiedz wszakże, że jeżeli skorym będziesz do potępiania drugich, bardzo się lękać potrzeba o stan duszy twojej.

Popiąte, i nakoniec, miej się pilnie na baczaniu, ażebyś z powodu doznawanych łask Bożych, i pociech duchownych, nie wpadł w niejakie upodobanie w siebie samym, mając się za coś, i myśląc że nieprzyjaciele twoi już na cię uderzać nie będą, bo ci się zdaje, że na nich spoglądasz z obrzydzeniem, ze zgrozą, i z nienawiścią. Jeżeli pod tym względem będziesz mniej ostrożnym, upadniesz łatwo.

Czasu pokusy, uważ, czy z wewnętrznej, czy z zewnętrznej pochodzi przyczyny.

Przez zewnętrzną, rozumiem ciekawość oczów i uszów, zbytnią wytworność w odzieniu, stosunki i rozmowy pobudzające do tego grzechu.

Lekarstwem w tych razach jest skromność i wstydlivość, nie chcąc ni widzieć ni słyszeć nic takiego, coby do tego grzechu pobudzać mogło, i jakem to wyżej powiedział, ucieczka.

Wewnętrzna zaś przyczyna pochodzi

albo od niesforności ciała, albo od złych myśli, będących skutkiem już to złych nałogów naszych, już to pokus szatańskich.

Niesforność ciała należy uskramiać postami, biczowaniem, włosiennicą, niedosypianiem i tym podobnemi umartwieniami, miarkowanemi rozsądkiem i posłuszeństwem.

Co do złych myśli zkańkolwiekby pochodziły, następujące są przeciw nim lekarstwa.

Praca w rozmaitych zatrudnieniach i ćwiczeniach, stanowi naszemu właściwych.

Modlitwa i Rozmyślanie.

Modlitwy używaj w ten sposób:

Skoro zaczniesz spostrzegać, że się z daleka okazuje tobie, nie już zła myśl, ale że tak powiem przednia straż złej myśli, wnet całym sercem uciekaj się do Ukrzyżowanego Zbawiciela twego, wołając: „O Jezu mój, Jezu przynajśłodszy! pospiesz się ku ratunkowi mojemu, by mnie nie schwycił nieprzyjaciel mój.“

Albo też, tuląc się do Krzyża i całując po wielokroć Przenajświętsze rany Chrystusa Ukrzyżowanego, serdecznie tak rozmawiaj z niemi: „O Rany piękne! o Rany czyste! o Rany święte! zrańcie co pre-

dziej to nędzne, szpetne, i nieczyste serce, i niedopuszczenie tego, abym was obraził.

Co do Rozmyślenia, nie chciałbym abyś w czasie pokus cielesnych, rozmyślał o pewnych rzeczach przez niektóre książki błędnie podanych za lekarstwo przeciw tym pokusom: jako to, że ten grzech jest najpodlejszy, że nigdy nie nasycza, że ciągnie za sobą rozliczne gorycze, że naraża na mnóstwo niebezpieczeństw i cierpień, i na utratę majątku, zdrowia, życia, i dobrej sławy. I tym podobnie.

Albowiem podobne rozmyślenie nie zawsze jest bezpiecznym środkiem do zwyciężenia tych pokus, owszem, może przynieść szkodę; bo gdy z jednej strony rozum odpędza złe myśli, z drugiej podaje niebezpieczną sposobność upodobania sobie w tych myślach, i zezwolenia na to upodobanie; a zatem prawdziwym lekarstwem jest ucieczka zupełna, nie tylko od tych myśli, ale nawet od wszelkich rzeczy, chociażby im przeciwnych, lecz je przypominających.

Niech więc w podobnych razach rozmyślenie twoje będzie o Życiu i Męce Chrystusa Pana Ukrzyżowanego.

A gdyby w ciągu tego rozmyślenia złe

myśli, wbrew woli twojej, powracały i jeszcze cię więcej jak zwykle trapiły (co dostrzeżesz łatwo) zgoła się tem nie zatrważaj, rozmyślania nie przerywaj, a ku złym myślom, dla opierania się im, wcale się nie zwracaj, lecz jak możesz najuważniej rozpoczęte rozmyślanie prowadź dalej, nie dbając wcale o te myśli, jak gdyby nie były twoje; nie masz bowiem lepszego sposobu opierania się złym myślom, chociażby nawet ciągle na ciebie walczyły.

Potem, nie zwracając bynajmniej uwagi ku tej złości, której samo nawet wspomnienie już jest niebezpieczne, zakończ rozmyślanie tą, lub podobną modlitwą: „O Stwórcu i Odkupicielu mój! dla chwały męki Twojej, i dla niewymownej dobroci Twojej, od nieprzyjaciół moich wybaw mnie Panie!

W podobnych pokusach nigdy się nie zastanawiaj nad tem, czyś na nie zezwolił lub nie zezwolił; albowiem troskliwość ta, pod pozorem dobrego, jest podejściem szatana, który chce cię pokoju pozbawić, zafrasować, i małodusznym uczynić; albo też, zabawiając cię podobnem dociekaniem, spodziewa się wtrącić cię w złe upodobanie.

A przeto, co do tych pokus, jeżeli zezwolenie nie było wyraźne, dość jest wyznać wszystko pokrótce swojemu Ojcu duchownemu; a poprzestając spokojnie na jego zdaniu, więcej już o tem nie myśleć.

Ale potrzeba wiernie odkryć Spowiednikowi wszelką myśl swoją; niechże cię więc od tego żaden wzgląd, lub wstyd nie wstrzyma.

Albowiem, jeżeli przeciw wszelkim nieprzyjaciołom naszym potrzebujemy cnoty, pokory, aby ich zwyciężyć: w tym razie więcej niżli w jakim bądź innym upokarzać się nam trzeba, bo złość ta bywa niemal zawsze karaniem za pychę.

Po przejściu pokusy, jakkolwiekby ci się zdawało żeś już od niej zupełnie wolny i bezpieczny, oddalaj wszakże myśl twoję od przedmiotów, które cię na tę pokusę nawiodły, i nie wracaj do nich, chociażby ci się zdawało, że cię do tego cnota lub dobro jakie prowadzi; byłoby to bowiem złudzeniem zepsutej natury, i sidłem przebiegłego przeciwnika naszego, przemieniającego się w Anioła światłości, by nas w ciemność wtrącił.

ROZDZIAŁ XX.

O sposobie walczenia przeciw niedbalstwu.

Ażebyś nie wpadł w nędzną niewolę niedbalstwa, co nietylko wstrzymałoby twój pochód na drodze doskonałości, aby cię w moc nieprzyjaciół twoich podało:

Masz unikać wszelkiej ciekawości i przywiązania ziemskiego, tudzież wszelkiego zajęcia niewłaściwego powołaniu twemu.

Masz także najusilniej nad tem pracować, abyś się wnet poddawał wszelkiemu dobremu natchnieniu, i wszelkiemu rozkazowi przełożonych twoich, czyniąc wszystko w tym czasie, i w ten sposób, jaki im się podoba.

Nie opóźniaj się w tych rzeczach ani na chwilę, albowiem pierwsze by najmniejsze opóźnienie pociąga za sobą drugie, za drugim poszłoby trzecie, i tak następnie; a im bardziej te opóźniania się nasze powtarzać będą, tem snadniej ku nim skłaniać się będzie zmysłowa wola nasza, już niemi przyręcona, i w nich rozsmakowana.

Za czem idzie, że albo należną czynność za późno zaczynamy, albo też, mając ją za nudną, zupełnie zaniedbujemy.

A tym sposobem, powoli, powoli, tworzy się nałóg niedbalstwa, i do tego dochodzi stopnia, że w chwili samej w której nas zwycięża, postanawiamy sobie, że na drugi raz zechcemy być bardzo starannymi i pilnymi, patrząc ze wstydem na to, jak jesteśmy teraz niedbałymi.

Nędzne to niedbalstwo rozlewa się w około, i swą trucizną zaraża nietylko wolę, przejmując ją wstętem do pracy, ale nadto i rozum, zaślepiając go, by nie widział jak są mdłe i próżne one postanowienia, że na przyszłość prędko i pilnie spełniać będziemy to, co mając do spełnienia w tej chwili, dobrowolnie opuszczamy, albo odkładamy na inny czas.

Ale nie dość na tem, abyś to co masz czynić, czynił prędko, trzeba jeszcze abyś każdą twą czynność wykonywał w czasie właściwym, jakiego wymaga istota i rodzaj tej czynności, i ze wszelką pilnością jaka jej przystoi, ażeby ze wszech miar była ile być może doskonałą.

Nie jest bowiem pilnością, lecz najprzebieglejszem niedbalstwem, czynić rzecz przed czasem, i kończyć ją co prędzej i la-dajako, byle się prędzej do gnuśnego do-

stać próżnowania, o którym się ciągle przy takiej nagłej pracy marzyło.

Wielkie to złe ztąd pochodzi, że nie zastanawiamy się nad wartością dobrego uczynku, wykonanego w swoim czasie, z umysłem gotowym na wszystkie trudności, trudy, jakimi wada niedbalstwa nowych odstrasza żołnierzy.

Masz przeto często rozważać, że jedno wzniesienie myśli do Boga, jedno przykłonienie na cześć jego, więcej warte od wszech skarbów świata; i że ilekroć przełamujemy samych siebie, i zwyciężamy złe namiętności, tylekroć Aniołowie wieńcem zwycięztwa z Nieba przyniesionym wieńczą duszę naszą.

I że przeciwnie, Bóg niedbałym umniejsza stopniami tych łask, których im udzielił; a zaś pilnym onych przymnaża i wprowadza ich potem do własnego wesela swego.

Co do trudności i trudu, jeżeli w pierwszych początkach nie stać cię jeszcze na to, byś szedł śmiało na ich spotkanie, staraj się przynajmniej mieć je za mniejsze, niżli się niedbałym być zdają.

I tak, jeżeli się trafi, że ćwiczenie potrzebne do nabycia jakiej cnoty wymagać będzie bardzo licznych aktów tej cnoty

i pracy dni wielu, i jeżeli nieprzyjaciele, których masz zwyciężyć, wydają ci się bardzo potężni i mnodzy; zaczynaj czynić te akty, jak gdybyś ich bardzo mało i przez dni niewiele czynić potrzebował, i walcz przeciw jednemu tylko nieprzyjacielowi, jak gdybyś innych nie miał przed sobą, i ufaj mocno, że przy pomocy Bożej tyś mocniejszy od nich. Tym sposobem niedbalstwo zacnie ustępować, a na jego miejsce wejdzie stopniami cnota mu przeciwna.

Toż samo co do modlitwy. Jeżeli ćwiczenie twoje wymaga godziny modlitwy, a to się niedbalstwu twemu zbyt trudnem być zdaje; przystępuj do modlitwy, jak gdyby tylko pięć minut trwać miała, po których łatwo ci będzie przejść do drugich pięciu minut, i tak następnie, aż do końca.

A gdybyś w ciągu tych drugich, lub następnych pięciu minut, doznał zbyt wielkiego znudzenia, lub utrudzenia, zawiesz to ćwiczenie, by się niem nie zrazić; a po chwili znowu do niego powracaj.

Tegoż samego sposobu masz się trzymać i przy pracach ręcznych, gdy ci wypadnie potrzeba zrobienia wielu rzeczy, które, że się niedbalstwu twemu zdają zbyt liczne i trudne, wielce się tem frasujesz,

i tracisz głowę. Owoż w takim razie, mężnie, i spokojnie, zaczynaj od rzeczy, którą naprzód zrobić powinienes, jak gdybyś nie innego do czynienia nie miał; a pilnie jej dokonawszy, przechodź do drugiej. Tak po kolei wszystkie je poczyńsz, z daleko mniejszym trudem, niżli się to zdawało niedbalstwu twemu.

Jeśli nie będziesz działać w powyższy sposób, i nie pójdziesz na spotkanie trudów i trudności, które przed sobą ujrysz, wada niedbalstwa tak cię przygnębi, że praca, i trudność przywiązana do nabycia każdej cnoty, nie tylko z bliska, ale i z daleka trapić i nudzić cię będzie ciągłą obawą, by cię co przykrego nie spotkało, by na cię nie uderzył nieprzyjaciel twój, by cię kto czem nie obarczył; a tak, nawet w czasie pokoju niespokojnym będziesz.

Masz wiedzieć, że wada niedbalstwa, ukrytą trucizną swoją, nie tylko niszczy pierwsze korzonki, z których miały wzrosnąć nałogi cnót, ale też i korzenie, jakkolwiek mocne, cnót już nabytych; i że jak robak drzewo, tak niedbalstwo toczy nieznacznie rdzeń życia duchownego; i że każdemu, ale szczególniejsz osobom ducho-

wnym, szatan tym sposobem stawia zasadzki i sidła.

Czuwaj więc, modląc się, i dobrze dobre sprawy czyniąc; a nie odkładaj przedzenia nici na godową szatę do chwili, w której potrzeba będzie byś już nią odziany wyszedł na spotkanie Oblubieńca twego.

I każdego dnia pomnij, że Ten co ci daje poranek, nie obiecuje ci wieczora, a dając ci wieczór, nie obiecuje poranku. A przeto, każdej godziny i każdej chwili, używaj według upodobania Bożego, jak gdybyś nie miał już mieć innego czasu; tem bardziej, że z każdej chwili musisz zdać najściślejszą liczbę.

Kończę, upominając cię, abyś miał za stracony dzień każdy (pomimo licznie odbytych spraw różnych), w którymbyś nie odniósł wielu zwycięstw przeciw złym skłonnościom i własnej twej woli, i nie dziękował Panu Bogu twemu za wszystkie dobrodziejstwa jego, a szczególnie za ciężką mękę jego, którą wycierpiał dla ciebie, tudzież za ojcowskie, i słodkie karanie jego, ilekroć uczyni cię godnym nieoszacowanego skarbu jakiego strapienia.

ROZDZIAŁ XXI.

O trzymaniu na wodzy zewnętrznych zmysłów naszych, i jak od rzeczy zmysłowych do zatapiania się w Bogu przechodzić mamy.

Do trzymania na wodzy zewnętrznych zmysłów naszych, i dobrego onych używania, potrzeba pilnej straży i ciągłego ćwiczenia; albowiem pożądlivość, będąca niejako wodzem zepsutej natury naszej, ciągnie nas szalenie do szukania przyjemności i rozkoszy; lecz sama przez się nabyć ich nie mogąc, posługuje się zmysłami, jakoby żołnierzami swymi, i naturalnemi narzędziami do chwytania właściwych im przedmiotów, a wrażenia na nich zdobyte wyciska na duszy; zkąd powstaje rozkosz, która przez powinowactwo, jakie zachodzi między pożądlivością a ciałem, rozlewa się po całej tej części cielesnego czucia, do której rozkosz ta przypada; a ztąd równie dla duszy, jak i dla ciała, powstaje wspólna zaraza, psująca całego człowieka.

Widzisz złe: dbajże o lekarstwo.

Pilnie czuwaj nad tem, by nie puszczać zmysłów twych samopas, gdzie zechcą;

ani też ich używaj tam, gdzieby cię sama rozkosz ciągnęła, nie zaś jaka potrzeba, dobro, lub pożytek wiodły; a gdyby przez nieuwagę twoją za daleko zabiegły, cofnij je, albo tak niemi pokieruj, ażeby, zamiast stawania się nędznemi niewolnikami próżnych upodobań, na każdym owszem przedmiocie szlachetną brały zdobycz, i niosły do duszy, by ta w świętem skupieniu, rozwinawszy skrzydła władz swoich, od tych przedmiotów wzniosła się ku Niebu, by się tam zatapiać w Bogu. Co czynić możesz w ten sposób.

Gdy jakimubądź zmysłowi twemu zewnętrznemu, jakimubądź przedmiot się przedstawia, oddziel twą myślą, od tej rzeczy stworzonej, ducha, który jest w niej, i pomyśl, że ta rzecz sama przez się nie ma nic z tego wszystkiego, co z niej pod twoje zmysły podpada, lecz że to wszystko jest dziełem Boga, który duchem swoim dawa jej niewiedomie istnienie, dobroć, piękność, i wszelki dobry przymiot, który się w niej znajduje; a ztąd wesel się, że Pan twój jest sam przyczyną i początkiem tylu i tak rozmaitych doskonałości wszech rzeczy, i że je najzupełniej w sobie zawiera: albowiem są one zaledwie najniższym sto-

pnem jego nieskończonych doskonałości Bożych.

Przypatrując się istotom szlachetnym, wspomnij sobie, że wszelkie stworzenie jest niczem; a okiem myśli spojrzawszy na Stwórcę w nich obecnego, i dającego im to ich istnienie, w nim samym całe twe upodobanie zakładając, z głębi duszy zawołaj: „O istności Boża, jedynie godna wszelkiego pożądanja, jakże mię to uwelesela, żeś Ty jest nieskończonym początkiem wszelkiego stworzenia.“

Spoglądając na drzewa, łąki, i t. p. wejrzyj też rozumem na to, że życie ich nie jest z nich samych, lecz z Ducha Bożego, którego niewidzisz, a który sam jeden wszelkie życie daje, i mów: „Oto prawdziwy żywot, z którego, w którym, i przez który wszystko żyje i wzrasta. O żywa radości serca mego, Boże!“

Podobnież, na widok nierozumnych zwierząt, wznies myśl do Boga, dającego im czucie, i moc poruszania się, i mów: „O Twórcu wszelkiego ruchu, który wszystko poruszasz sam nieporuszony, o jakże mię uszczęśliwia twoja niezmiennosc i trwałość!“

Gdy czujesz, że piękność stworzeń ciebie, odróżnij to co widzisz, od ducha którego nie widzisz, i uważ, że cała ta ich piękność widzialna, pochodzi jedynie od Ducha niewidzialnego, sprawującego tę piękność zewnętrzą, i mów z weselem: „Oto strumyczki ze źródła niestworzonego a stwarzającego; oto kropelki z niezmiernego morza wszelkiego dobra. O jakież rozradowanie w głębi serca mego, gdy myślę o wiecznej i nieskończonej piękności, będącej początkiem, i przyczyną wszelkiej piękności stworzonej!“

A widząc w bliźnich twoich dobroć, mądrość, sprawiedliwość, tudzież inne cnoty (uczyniwszy to odróżnienie, o którym się rzekło) mów do Boga twego: „O nieprzebrany skarbie cnot wszystkich, jakże mię to zachwyca, że jedynie od Ciebie i przez Ciebie spływa wszelkie dobro, i że w porównaniu Twoich Boskich doskonałości, wszystko jest jakoby niczem! Dzięki ci, o Boże, za to, i za wszelkie dobro, któreś uczynił bliźniemu mojemu. Wspomnij też Panie i na nędzę moją, a mianowicie na tak wielką potrzebę moją tej cnoty N. na której mi zbywa.“

Poczynając jakąbądź czynność, pomyśl, że Bóg jest pierwszym jej sprawcą, a ty jedynie żywem jego narzędziem; a wzniosłszy się ku Bogu, zawołaj w ten sposób: „O Panie! jakże się cieszę, że bez Ciebie nic uczynić nie mogę, i żeś Ty jest pierwszym i głównym sprawcą wszystkiego.“

Używając pokarmów i napojów, zwróć myśl na to, że Bóg im użycza smaku; a w nim się jedynie kochając, możesz tak sam w sobie mówić: „Wesel się duszo moja, że jako po za Bogiem nie masz dla ciebie prawdziwego nasycenia, tak przezeń jedynie każda cię rzecz uweselać może.“

Jeżeli zapach przyjemny ci się upodoba, nie ograniczaj się tem upodobaniem, leez wznies się ku Bogu, który jest początkiem zapachu tego; a wewnętrznej ztąd doznając pociechy, tak powiesz: „Ach Panie! daj ażebym, jako się ztąd cieszę, że wszelka słodkość od Ciebie pochodzi, tak aby dusza moja ogołociona i wyzuta ze wszelkiej ziemskiej rozkoszy, wznosząc się ku Tobie, stała się wonnością przyjemną Boskiemu powonieniu Twemu.“

Gdy zgodnych śpiewów usłyszysz harmonię, zwróciwszy serce tve do Boga, zawołaj: „O jakże się lubuję, o Panie i Boże

mój! w nieskończonych doskonałościach Twoich, które wszystkie razem, nie tylko w Tobie samym nadniebiańską tworzą harmonię, lecz nadto, w Aniołach, w Niebiosach, i we wszystkich społem stworzeniach, cudowną wszech dźwięków sprawują zgodność.⁴

ROZDZIAŁ XXII.

Jak rzeczy zmysłowe postłużyć nam mogą do trzymywania na wodzy zmysłów naszych, podnosząc nas do rozmyślenia o Słowie Wcielonym, przez rozpamiętywanie tajemnic Żywota i Męki Zbawiciela naszego.

Okazałem ci wyżej, jak możemy wznosić myśl naszą, od rzeczy zmysłowych, do zatapiania się w Bogu. Teraz nauczę cię sposobu, jak masz podnosić się od tych rzeczy, do rozmyślenia o Słowie Wcielonym, przez rozpamiętywanie Tajemnic Żywota i Męki Chrystusa Pana.

Wszystkie rzeczy świata mogą nam ku temu służyć; gdy, jak się rzekło, widząc w nich Boga najwyższego, tę pierwszą i jedyną przyczynę wszelkiego ich istnienia, piękności, i doskonałości przejdziemy

następnie do rozwiązania tej wielkiej i niezmiernej dobroci jego, że będąc jedynym początkiem i Panem wszech stworzeń, tak się uniżył, iż się stał człowiekiem, by za człowieka cierpieć i umrzeć, i dozwolił, by własne dzieła rąk jego uzbroiły się przeciw niemu, by go ukrzyżować.

Lecz wiele jest rzeczy, które w sposób szczególny te święte tajemnice stawiają nam przed oczy; takimi są broń, powrozy, bicz, słupy, ciernie, trzcina, ćwieki, młoty, i inne rzeczy, co Męki Pańskiej były narzędziami.

Nędzne gospody, przywiodą nam na pamięć stajenkę i żłobek Chrystusowy. Deszcz przypominać nam będzie ów Boski deszcz krwawy, co zlał ziemię w Ogrójcu, spadając rzesistemi kroplami z Przenajświętszego ciała jego. Skały, na których wzrok nasz zatrzymamy, przypomną nam skały co się były rozpadły czasu śmierci jego: ziemia, przypominać nam będzie swe drżenie: słońce, zaćmienie swoje w onej wielkiej chwili; a na widok wody, wspomnimy na wodę, co wyszła z Przenajświętszego boku jego. I tym podobnie.

Pijąc jakibądź napój, wspomnij na ocet

i na żółć, które podano Panu twojemu, gdy zawołał: „Pragnę!”

Jeśli cię słodycz wonności przynęca, wspomnij na smród trupów, co mu się dał uczuć na górze Kalwaryi.

Ubierając się, przypomnij sobie, że Słowo Przedwieczne ciałem się człowieczem przyodziło, by cię swem przyodziać Bóstwem.

Rozbierając się, myśl o Chrystusie Panu, obnażonym na biczowanie, i ukrzyżowanie za ciebie.

Słyszac zgiełk i wrzaski ludzkie, wspomnij na to okrutne wśród zgiełku wołanie: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!” co się o Boskie jego obijało uszy.

Za każdym uderzeniem zegara, wspomnij na one mdlejące uderzenia serca Jezusa twojego, których dopuścił na się, gdy w Ogrójcu, na widok zbliżającej się śmierci i męki swojej, poczał się był trwożyć; albo też wyobraź sobie, że słyszysz uderzenia młotów, co go przybijały gwoździemi do Krzyża.

A za każdym smutkiem, i boleścią twoją, lub osób ci drogich, pomyśl, że jest niczem w porównaniu onych niepojętych udreżeń, które przesywały i przenikały ciało, i duszę Zbawiciela twego.

ROZDZIAŁ XXIII.

O innych sposobach trzymania na wodzy zmysłów naszych, za pomocą różnych przedmiotów, które się nadarzą.

Okazawszy jak mamy wznosić nasz umysł od rzeczy zmysłowych do Boga, i do Tajemnic Słowa Wcielonego, dodam tu jeszcze inne sposoby wyprowadzania z onych rzeczy rozmaitych rozmyślań, ażeby stosownie do rozlicznego usposobienia dusz ludzkich, rozlicznego im dostarczyć pokarmu. A to posłuży nietylko prostaczkom, ale nawet ludziom wzniosłego umysłu, i tym co większy już na drodze ducha uczynili postęp: nikt bowiem nie jest zawsze jednako usposobiony, i zarówno gotowy, do pomysłów wyższych.

Nie lękaj się by cię ta różność przedmiotów obalamuciła, jeżeli tylko trzymać się będziesz drogi umiarkowania, a nade wszystko rady Spowiednika, za którą chcę abyś szedł zawsze, z pokorą i z ufnością, nie tylko w tej rzeczy, ale we wszelkiej innej której cię nauczam.

Patrząc na tyle rzeczy pięknych na wej-

zenie, cenionych na ziemi, uważ, że wszystkie są podłe, i jakoby śmieci, w porównaniu bogactw niebieskich, do których, całym światem wzdychając, całym sercem wzdychaj.

Wejrząwszy na słońce, pomyśl, że jaśniejszą i piękniejszą jest dusza twoja, jeżeli jest w łasce Stwórcy swego; bo jeżeli inaczej, wtedy ciemniejszą jest, i szkaradniejszą od piekielnych cieniów.

Wznosząc oczy ciała ku niebu, rozwiersonemu nad głowami naszemi, oczami duszy przenikaj wyżej w Empirejskie Niebo: i tam uwięźnij myślą, jako w miejscu zgotowanem tobie na wieczną a najszczęśliwszą gospodę, jeżeli na ziemi niewinnie żyć będziesz.

Słyszając świegotanie ptasząt, lub inne śpiewanie, wnieś twą duszę do śpiewów Raju Niebieskiego, gdzie brzmi wieczne Alleluja; i błagaj Boga, by cię uczynił godnym wyśpiewywania chwały jego wiecznie, wśród Anielskich chorów.

Spostrzegłszy, że lgniesz do piękności stworzeń, uważ rozumem, że tam ukryty leży wąż piekielny, czyhający, i gotowy, by cię żądłem swem zabić, a przynajmniej zranić; i przeciw niemu tak powstań:

„O przeklęty wężu! jakżeś się chytrze zaczął tu na zgubę moją.“ Poczem zwracając się do Boga, mów: „Błogosławię cię, o Boże mój! żeś mi odsłonił nieprzyjaciela duszy mojej, i żeś mię wybawił od wściekłości jego.“

A od ponęty wszelkiej uciekaj szybko do ran Chrystusowych, w nich zatapiając myśl twoją, i rozważając, ile cierpiał Pan twój w Przenajświętszem ciele swoim, by cię wyzwolił z grzechu, a odwrócił od rozkoszy ciała.

Drugi sposób ucieczki od niebezpiecznej ponęty, zależy na tem, ażebyś dobrze wszedłszy w siebie, pomyślał, w co się obróci po śmierci, to co ci się teraz tak bardzo podoba.

Gdy idziesz, myśl, że każdym krokiem do śmierci się zbliżasz.

Widząc ptaki lecące, i wody potoku nagle spadające, pomyśl, że prędzej daleko życie twe pędzi do swojego końca.

Gdy wśród gwałtownej burzy wichry wyją i pioruny biją, wspomnij na dzień sądny; a padłszy na kolana, pokłoń się Bogu, błagając o łaskę i o czas, byś się mógł dobrze przygotować na on dzień

straszliwy, w którym masz stanąć przed Najwyższym Majestatem jego.

W rozlicznych przykrościach, które cię spotkać mogą, tak się masz zachować. Kiedy cię, naprzykład, ból, lub smutek ściska, albo też gorąco, lub zimno, lub co innego tobie zbyt dokucza, podnieś się myślą do przedwiecznej woli Bożej, której się dla dobra twojego tak upodobało, abyś w tej właśnie mierze, i w tym właśnie czasie, to cierpiał. A weseląc się miłością, którą ci Bóg przez to okazuje, i ciesząc się z tej sposobności, którą ci sam Bóg podaje, do służenia mu przez to wszystko według większego upodobania jego, tak mów w sercu twojem: „Oto spełnia się we mnie wola Boża, która, w miłości swej ku mnie, przedwiecznie postanowiła, abym w tej chwili boleść tę wycierpiał. Niechże więc będzie za to pochwalony, i zawsze błogosławiony, najlitościwszy, i najmiłosierniejszy Pan i Bóg mój.“

A kiedy w umyśle twoim tworzy się myśl dobra, wnet się obróć do Boga, uznaj go jej sprawcą, i dziękuj.

Gdy co świętego czytasz, wyobraź sobie, że sam Bóg w tych słowach do ciebie

przemawia, i tak je przyjmuj jak gdyby pochodziły z boskich ust jego.

Patrzac na Krzyż święty, uważ, że jest chorągwią wojska, któregoś żołnierzem; że gdy go odstąpisz, wpadniesz w ręce okrutnych nieprzyjaciół; a gdy za nim iść będziesz, dojdiesz do Nieba, ze zdobyczą chwalebna, i wielką.

Na widok najmiłszego obrazu Najświętszej Panny Maryi, obróć twe serce do niej, królującej w Niebie, dziękując jej za to, że zawsze była gotową do pełnienia woli Boga twojego, że porodziła, wykarzyła i wypiaستowała Zbawiciela świata, i że w naszych walkach duchownych, na jej opiece i pomocy, nigdy nam nie zbywa.

Obrazy Świętych, niech ci przypominają tych dzielnych rycerzy, co mężnie bieżąc do mety, utorowali ci drogę, po której za nimi zdążając, z nimi też wieńcem wiecznej chwały uwieńczonym będziesz.

Wejrzawszy na kościół, przy innych pobożnych uczuciach, i na to wspomnij, że dusza twoja jest kościołem Bożym, że przeto winienesz czuwać nad jej czystością, i ozdobą, bo jest mieszkaniem Boga twojego.

Gdy słyszysz głos dzwonu, zwołującego

na Anioł Pański, możesz czynić następujące krótkie rozmyślenia, zastosowane do każdej modlitewki odmawianej przed Poddziękowaniem Anielskiem.

Na pierwsze zadzwonienie, dziękuj Bogu za to poselstwo jego z nieba na ziemię, które się stało początkiem naszego zbawienia.

Na drugie zadzwonienie, wesel się z Maryją z jej niewymownej godności, do której Bóg, wejrzawszy na jej najosobliwszą i najgłębszą pokorę, podnieść ją raczył.

Na trzecie zadzwonienie, z Archaniołem i z Maryją, oddawaj cześć najgłębszą poczętemu w jej łonie Dzieciatku Bożemu.

A nie omieszkaj za każdym zadzwonieniem, ale najbardziej za ostatniem, skłonić głowy, na znak uczczenia.

To potrójne rozmyślenie, odpowiadające potrójnemu uderzeniu dzwonu na Anioł Pański, może służyć na wszelki czas.

Następne zaś, rozdzielają się na wieczorne, poranne i południowe, a odnoszą się do Męki Pańskiej; słuszna bowiem, byśmy często wspominali na boleści, jakich Matka Boża doznała w Męce Syna swego; i bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy

tych boleści, tej Pani naszej, nie rozpa-
miętywali.

Wieczorem, wspominaj na boleści, ja-
kiemi krwawy pot błogosławionego Syna
Maryi, schwywanie jego w Ogrójcu, i wszy-
stkie cierpienia jego ukryte w tej okropnej
nocy, przeniknęły serce tej Matki Bole-
snej.

Zrana, spółbolej z Maryą nad niecnem
stawieniem Jezusa przed Piłatem i Hero-
dem, nad skazaniem Go na śmierć, nad
dźwiganiem Krzyża.

W południe, puść myśl twoją po mie-
czu boleści, co przeszył serce stroskanej
Matki, w Ukrzyżowaniu, i w śmierci Chry-
stusa Pana, i w onem okrutnem przebicciu
włócznią najświętszego boku jego.

Te rozmyślenia o boleściach Najświę-
tszej Panny, możesz czynić od Czwartku
wieczorem do Soboty w południe; tamte
zaś we wszystkie dni inne. Zostawiam to
wszakże twemu nabożeństwu, i sposobno-
ściom, jakie się ku temu przez rzeczy ze-
wnętrzne nastęrczać będą.

A na zamknięcie w krótkich słowach
nauki o sposobie trzymania zmysłów twych
na wodzy, to powiem. Bądź czujnym, abyś
w żadnej rzeczy, i w żadnem wydarzeniu

nie dawał się uwodzić pociągiem, lub wstrętem; ale we wszystkim, poruszany i pociągany wola Bożą, to tylko przyjmuj, lub odrzucaj, co Bóg chce abyś przyjął, lub odrzucił.

I uważ, że nie dlatego podałem ci powyższe sposoby trzymania na wodzy zmysłów twoich, ażebyś nimi ciągle się zaprzętał: bo owszem winienbyś zawsze w skupieniu ducha stać przed Panem twoim, który chce abyś przez częste akty usiłował zwyciężyć nieprzyjacioły twoje, i pokonać złe namiętności twoje, już to dzielnie się im opierając, już to łamiąc je aktami cnót im przeciwnych; lecz nauczyłem cię tych wszystkich sposobów jedynie na to, abyś stosownie do potrzeby zażywać ich umiał.

Albowiem masz wiedzieć, że używanie wielu razem ćwiczeń, chociażby w sobie najlepszych, mało przynosi pożytku; często owszem zaciemnia umysł, budzi miłość własną, rodzi niestałość, i daje pole do sideł szatańskich.

ROZDZIAŁ XXIV.

O sposobie uskramiania języka.

Wszelki człowiek wielce potrzebuje czuwać nad językiem swoim, i trzymać go na wodzy; albowiem każdy jest zbyt skłonny do gadania, i rozprawiania o tych rzeczach, które się zmysłom jego bardziej podobają.

Wielomowność pochodzi najczęściej z pewnego rodzaju pychy, dla której wmawiając w siebie że umiemy wiele, i upodobając sobie w naszych wyobrażeniach, usiłujemy zbytnią gadatliwością narzucić je na umysły drugich, stawiając się ich nauczycielami, jak gdyby potrzebowali nauki naszej.

Niepodobna w niewielu słowach opisać wszelkiego złego, które się z wielu słów wyradza.

Wielomowność jest matką lenistwa, znakiem niewiedomości i głupstwa, drzwiami obmowy, sługą kłamstwa, i wiatrem ziębiącym ducha.

Wielomowność uzuchwala złe namiętności, które znowu uzuchwalają język, do tem większej, a niepotrzebnej gadaniny.

Nie rozprawiaj się za długo z tym co cię niechętnie słucha, by go nie znudzić; ani z tym co cię chciwie słucha, by nie przekroczyć skromności granic.

Strzeż się mówić z naciskiem, i głośno, bo jedno i drugie jest rzeczą bardzo przykrą, a razem oznaką próżności i wysokiego o sobie rozumienia.

O sobie, o sprawach swoich, i o rodzinie swojej, nie mawiaj nigdy, chyba dla wyraźnej potrzeby, i to jak można najskąpiej, i najkrócej. Gdyby ci się zdawało, że kto za wiele o sobie mówi, staraj się to na dobre tłómaczyć, ale go nie naśladowuj, chociażby słowa jego zmierzały do własnego oskarżania się, i upokarzania się.

O bliźnim twoim, i o sprawach do niego należących, mów jak najmniej; chybaby ci się podała sposobność dobrze o nim mówić.

Mów chętnie o Bogu, a szczególnie o miłości i o dobroci jego, ale z obawą, by i w tem nie zbłądzić; i niech ci milej będzie, i w tej rzeczy, słuchać raczej innych, słowa ich zachowując, i stosując w głębi serca twego.

W ciągu rozmowy o innych rzeczach, niech tylko dźwięk głosu obija się o uszy

twoje, a myśl twoja niech zawsze będzie zatopiona w Bogu twoim; a choćbyś musiał słuchać mówiącego, by mu odpowiedzieć, nieprzestawaj wszakże myślą twą spoglądać w niebo, gdzie mieszka Bóg twój, i wpatrować się w wielkość jego, jak on na małość twoją zawsze patrzeć raczy.

Nim co powiesz z tych rzeczy, które ci przychodzą na myśl, rozważ je wprzódy, a obaczysz, jak wiele z nich dobrze będzie w milczeniu zachować. A i z tego nawet co za potrzebne do powiedzenia uznasz, jeszcze nie mało lepiej jest zamilczeć; o czym się sam przekonasz, zastanawiając się nad tem po przejściu chwili rozmowy.

Milczenie jest wielką siłą w tej walce duchownej, i pewną nadzieją zwycięstwa.

Milczenie jest dzielnym sprzymierzeńcem ufnych w Bogu, a nieufnych w sobie, jest stróżem modlitwy świętej, i cudowną do ćwiczenia się w cnotach pomocą.

Dla nauczania się milczeć, rozważaj często szkody, i niebezpieczeństwa wielomówstwa, tudzież wielkie korzyści, i bezpieczeństwo milczenia, i pokochaj tę cnotę; a przez czas niejaki, dla nabycia nałogu milczenia, milcz, tam nawet gdzieby nie było źle ażeby mówić: byleby tylko to

milczenie nie było ze szkodą twoją, lub bliźniego twego.

Dopomoże ci ku temu unikanie niepożytecznych stosunków; a zamiast ludzi, znajdziesz towarzystwo Aniołów, Świętych, i samego Boga.

Nakoniec, pomnij na walkę, którą masz w około; a ujrzawszy, ile w niej do czynienia, chętnie zaniechasz zbytecznego słowa.

ROZDZIAŁ XXV.

Chcąc dobrze walczyć przeciw nieprzyjaciołom, żołnierz Chrystusowy winien jest ile możności unikać zakłóceń i niepokojów serca.

Jak po utracie pokoju serca, winniśmy, le możności, wszystko czynić aby go odzyskać; tak masz wiedzieć, że nic takiego na świecie zdarzyć się nie może, coby nam słusznie pokój serca odjąć, lub zakłócić miało.

Winniśmy bez wątpienia boleć nad grzechami naszemi, ale boleścią spokojną, w sposób jak ci powyżej nieraz okazałem; i równie spokojnie winniśmy, dla miłości bliźniego, ubolewać nad każdym grzeszni-

kiem, przynajmniej wewnętrznie płacząc grzechów jego.

Co do innych wydarzeń, ciężkich i bolesnych, jakimi są choroby, kalectwo, śmierć krewnych naszych, mór, głód, ogień, wojna i t. p. chociaż świat je odpycha, jako naturze ludzkiej zbyt przykre, wszakże za łaską Bożą możemy nie tylko zgodzić się na nie, ale je pokochać, jako sprawiedliwe kary na złych, a środek zasługi dla dobrych; z tych bowiem względów podobają się one Panu Bogu naszemu, którego wolą ukrzepieni, przejdziemy z umysłem cichym i spokojnym, przez wszystkie gorzkości, i przeciwności tego żywota. Bądź pewny, że wszelki nasz niepokój nie podoba się oczom Boskim; albowiem jakiegokolwiek jest rodzaju, nigdy nie jest wolnym od niedoskonałości, i pochodzi zawsze z jakiegoś złego źródła miłości własnej.

A przeto czujną otocz się strażą, któraby ujrawszy to coby cię zakłócić i zaniepokoić miało, zaraz cię ostrzegła, byś się wnet porwał do broni ku obronie twojej, to na uwagę biorąc, że wszelkie, te i tym podobne klęski, chociaż mają pozór złego, wszakże nie są złem prawdziwym, ani też

prawdziwego dobra pozbawić nas mogą; i że je wszystkie, zrządza, lub dopuszcza Bóg, w powyższych i dobrych zamiarach swoich, lub w innych, a zawsze niezawodnie względem nas najsprawiedliwszych, i najświętszych.

Tym sposobem, w każdym, jakkolwiek bolesnem wydarzeniu, zachowując umysł jednostajny, i spokojny, wielki postęp w dobrem uczynić możemy; inaczej wszelkie ćwiczenia nasze zbyt mały, albo żadnego nie przyniosą owocu.

Serce niespokojne, nie tylko zawsze jest wystawione na rozliczne nieprzyjaciół pociski, ale nadto nie może rozpoznać prostej i bezpiecznej drogi, wiodącej do cnoty.

Nieprzyjaciół zbawienia naszego nienawidząc nad wszystko onego pokoju, jako miejsca, w którym przemieszkuje duch sprawowania w nas wielkich spraw swoich, częstokroć, pod przyjaznemi oznakami, usiłuje go nam wydrzeć, nasuwając nam dobre na pozór pragnienia, których fałsz pomiędzy innemi cechami po tem poznać można, że sercu naszemu pokój odbierają.

Dla zapobieżenia tej szkodzi, skoro straż duszy twojej da ci znać o jakim

nowem pożądaniu, nie otwieraj mu serca twego, dopóki zupełnie z siebie, i z woli własnej wyzuty, nie przedstawiś go Bogu i wyznawszy przed nim niewiadomość, i ślepotę twoją, nie zaniesiesz do niego usilnego błagania, by światłem swoim dał ci poznać, czy to pożądanie pochodzi od niego, czy też od nieprzyjaciela; w czem też zasięgnij, jeżeli możesz, zdania twojego Ojca duchownego.

A chociażby się okazało, że to pożądanie jest od Boga, powstrzymaj zbytnią do jego spełnienia pochopność; albowiem uczynek poprzedzony takim umartwieniem się, stanie się daleko miłszym Bogu, aniżeli gdyby był wykonany z chciwością twą własną; a niekiedy nawet więcej mu się upodoba to umartwienie, niżli sam uczynek.

Tym sposobem złe pożądania od siebie odmiatając, a dobre, dopiero po uśmieczeniu naturalnych popędów, spełniając, zdołasz utrzymać w pokoju, i w bezpieczeństwie, twierdzą serca twego.

Dla zachowania zaś serca twego w zupełnym zewsząd pokoju, potrzeba ci jeszcze, strzedz się i bronić, od pewnych przygan i zgryzot wewnętrznych, własnych, które chociaż, jako oskarżające cię o jakie

uchybień, zdają się pochodzić od Boga, wszakże częstokroć pochodzą od diabła. Z ich owoców poznasz z kąd idą.

Jeżeli cię upokorzają, i czynią pilniejszym w dobrych uczynkach, i nie zmniejszają twej ufności w Bogu, dziękuj za nie, bo są od Boga. Ale jeżeli cię niepokoją i czynią małodusznym, nieufnym, a do dobrego leniwym i gnuśnym, bądź pewny że idą od diabła; a przeto zgoła się im nie przysłuchując, kończ zaczęłą sprawę.

A ponieważ, oprócz tego co się rzekło, niepokój serca naszego rodzi się najczęściej z przydarzających się przeciwności; przeto dla oparcia się takowym wzruszeniom, dwie ostrożności zachować należy.

Naprzód, uważ, i patrz, komu tego rodzaju wydarzenia są przeciwne, czy duchowi, czy miłości własnej, i własnym pożądaniam twoim.

Jeżeli są przeciwne własnym pożądaniam, i miłości własnej, która jest głównym i największym nieprzyjacielem twoim, nie masz je zwać przeciwnościami, lecz owszem mieć je za łaski, i pomoce Boga Najwyższego, a przeto z wesołem je sercem, i z dziękczynieniem przyjmować.

Jeżeli zaś są przeciwne duchowi, i wtedy

nie należy utracić pokoju serca, jak to poznasz w rozdziale następnym.

Powtóre, o nic się nie troszcząc, wznos myśl do Boga, i z litościwej a opatrnej ręki jego, przyjmuj z zamrużonemi oczyma rzecz każdą, jako pełną rozlicznego dobra, którego obecnie nie znasz.

ROZDZIAŁ XXVI.

O tem co czynić należy po odniesionym szwanku w walce tej duchownej.

Gdy skutek niemocy, albo nawet własnej twej woli i złości, wpadając w jaką wadę zranisz duszę twoją, nie trać bynajmniej pokoju, lecz wnet się do Boga obrać, tak mu się użalaj:

„Oto, o Panie mój: okazałem czem jestem; i czegoż innego, jedno upadku, można się było odemnie spodziewać?“

Potem z zastanowieniem się wejrzyj na nikiemność twoją, zabołej nad obrazą Bożą, i nie tracąc serca, powstań przeciw złośliwym twym namiętnościom, mianowicie zaś przeciwko tej, która się stała powodem upadku twego. A do Boga twojego tak wołaj:

„Gdzieżbym, o Panie, zaszedł w złości mojej, gdyby mię dobroć Twoja nie była wstrzymała?”

I tu mu dzięki składaj, i żywszą go, jak dotąd, pokochaj miłością; i podziwiał tę łaskawość jego, że obrażony przez ciebie, podaje ci rękę, byś znowu nie upadł.

Nakoniec z wielką ufnością w nieskończone miłosierdzie jego zawołaj:

„Uczyń, o Panie! ze mną po swojemu: przebac mi, i nie dozwól, bym miał się błąkać daleko od Ciebie, bym Cię kiedyś błądź jeszcze obraził.”

To uczyniwszy, nie rozmyślaj nad tem, czy Bóg ci przebaczył, czy nie; albowiem takowe rozmyślanie, pod barwą rozmaitych dobrych powodów, nie jest czem innym jak pychą, niespokojnością umysłu, stratą czasu i złudzeniem szatańskim. A przeto, oddając się spokojnie w ręce miłosierdzia Bożego, uczyni co masz czynić, jak gdybyś był nie upadł nigdy.

A gdybyś wielokroć w ciągu dnia znów upadł, i znów odniósł rany, toż samo, co ci powiedziałem, powtarzaj raz drugi, trzeci, i ostatni, nie z mniejszą jak po raz pierwszy ufnością; a coraz więcej sobą wzgar-

dzając, coraz żywiej grzechu nienawidząc, staraj się żyć coraz ostrożniej.

Ćwiczenie to wielce się nie podoba szatanowi, już to dla tego iż widzi, że jest miłem Bogu, już to dla tej hańby swojej, że jest zwyciężonym przez zwyciężonego swego. A przeto za pomocą rozmaitych podstępów usiłuje odwrócić nas od tego ćwiczenia: i często mu się to udaje, dla niedbalstwa i dla nieczujności naszej.

Jeżeli więc to ćwiczenie wyda się tobie przytrudnem, tem bardziej masz się doń zmuszać, po kilkakroć je powtarzając, nawet za jednym upadkiem.

A jeżeli po upadku uczujesz się niespokojnym, pomieszany, zwątpiałym, przedewszystkiem staraj się odzyskać pokój i pogodę serca, a razem i ufność, a tak uzbrojony stań przy Bogu twoim; pewną bowiem jest rzeczą, że powodem niepokoju twego o grzech, nie była obraza Boga, ale własna szkoda.

Sposób zaś odzyskania utraconego pokoju zależy na tem, abyś wtedy zapomniał zupełnie o upadku twoim, a zaczął zastanawiać się nad niewymowną dobrocią Boga twojego; jak zawsze gotów jest, i nad wszelki wyraz pragnie, przebaczyć grzech

każdy, chociażby najcieńszy, i woła grzesznika rozlicznymi sposobami i drogami, by grzechu odstąpił, a do niego wrócił; jak w tem życiu łączy się z nim łaską swoją, aby go uświęcił, a w tamtem chwałą swoją, aby go na wieki już ubłogosławił.

Temi i tym podobnemi uwagami uspokoiwszy myśl twoją, wspomnij wówczas na upadek twój, podług tego jak się wyżej rzekło.

Potem czasu spowiedzi (do której uczęszczania bardzo cię zachęcam) zbierz wszystkie upadki twoje, i z nową boleścią, i z żalem żeś obraził Boga twój, tudzież z postanowieniem nieobrażania go już nigdy, odkryj je szczerze twojemu Ojcu duchownemu.

ROZDZIAŁ XXVII.

O porządku w jakim szatan walczy i uwodzi, i tych co pragną ćwiczyć się w cnocie, i tych co są już w niewoli grzechu.

Masz wiedzieć, że szatan na to tylko czyha, ażeby nas zgubił, i że nie przeciw każdemu w ten sam sposób walczy.

Chcąc ci opisać niektóre walk jego po-

rządki, i zdrady, zaczynam od postawienia ci przed oczy rozlicznych stanów człowieka.

Jedni leżą w niewoli grzechu, i ani myślą z niej powstać.

Drudzy radziby się z niej wyzwolić, lecz nie poczynają.

Inni znowu myślą, że idą drogą cnoty, a owszem z niej zbaczają.

Inni nakoniec, po nabyciu cnót, w głębsze niż przedtem upadają grzechy.

O każdym z tych stanów, z osobna mówić będziemy.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O walkach i zradach, jakich używa szatan przeciw tym, których już trzyma w niewoli grzechu.

Gdy szatan trzyma już kogo w niewoli grzechu, o to się tylko już stara, aby go co raz więcej zaślepić, i oddalać od niego wszelką myśl dobrą, mogącą doprowadzić grzesznika do poznania najniezwyklejszego stanu swojego.

I nie tylko odrywa go od myśli, i od natchnień wiodących do nawrócenia się, nasuwając mu wręcz przeciwne myśli; ale

nadto, podsuwając mu natychmiast okazyę do grzechów, skłania go do upadku, w te same, albo nawet w cięższe jeszcze grzechy. Przez co grzesznik, w coraz grubszą i ciemniejszą wpadając ślepotę, coraz głębiej w grzech wpada, i coraz bardziej nawyka do grzechu: a tym sposobem z ciemności w coraz większą ciemność, iz grzechu w coraz większy grzech lecąc, tem nieszczęsnem kołem pędzi nędzne życie, aż do samej śmierci, jeżeli Bóg łaską swoją go nie poratuje.

Lekarstwo zaś z naszej strony jest następujące: ażeby ten co się w tym najnieszczęśliwszym stanie poczuje, wnet przyjął myśl i natchnienie budzące go z ciemności do światłości, i całym sercem do Stwórcy swego zawołał: „Ach, Panie! ratuj mię, ratujże już prędko, i nie zostawiaj dłużej w tych ciemnościach grzechu“. I niech nie przestaje powtarzać często wołania takiego.

A jeżeli może, niech zgoła nie odwlekać, spieszy co prędzej do Ojca duchownego, po radę i pomoc, by się co prędzej wyrwał z tej niewoli.

Gdyby zaś nie mógł w tejże chwili pójść do Spowiednika, niech jak najprędzej bieży

do Pana Jezusa Ukrzyżowanego, rzucić się do nóg Jego przenaświętszych, twarzą do ziemi; albo też do nóg Maryi Panny, żebrząc miłosierdzia i ratunku.

Masz wiedzieć, że od szybkości w tej rzeczy, zależy zwycięstwo, jak to łatwo pojmiesz w następnym Rozdziale.

ROZDZIAŁ XXIX.

O podejściach i złudzeniach, jakimi szatan wiąże tych, co znając zło swoje, radziby zeń powstać; i dla czego częstokroć dobre postanowienia nasze nie przychodzą do skutku.

Tych, którzy już poznali, że złe życie wiodą, i chcieliby zmienić je na dobre, szatan zwykle uwodzi, i zwycięża następną bronią.

„Potem, potem: Jutro, jutro.“

„Niech pierwaj skończę tę sprawę, niech się pozbędę tego kłopotu, a potem już spokojnie pomyślę o duszy.“

To sidło wielu już schwytało, i ciągle chwyta. Bo przez leniwstwo i niedbalstwo w sprawie najważniejszej, w sprawie gdzie idzie o cześć Bożą, i o zbawienie duszy,

nie porywamy natychmiast za tę broń tak dzielną:

„Teraz, teraz; bo dla czegoż Potem?”

„Dziś, dziś; bo dla czegoż Jutro?”

„Bo choćby to Potem i to Jutro, miało mi być danem, czyż rany którebym wprzód odniósł, i grzechy których bym przymnożył, mogłyby mi stać się drogą zbawienia, i zwycięstwa drogą?”

Widzisz więc, że lekarstwem przeciw temu ułudzeniu, równie jak przeciw temu, o którym się mówiło w poprzedzającym Rozdziale, jest szybkie posłuszeństwo myślom i natchnieniom Bożym. Powiadam szybkie posłuszeństwo, a nie zaś same tylko dobre postanowienia: albowiem te często zawodzą; i wielu, dla różnych przyczyn, niemi się już zwiodło.

Pierwszą z tych przyczyn, będącą w związku z tem co się na początku było powiedziało, jest to, że nasze dobre postanowienia nie mają za fundament nieufności w sobie, a ufności w Bogu. A tego nie widzimy dla wielkiej pychy naszej, i ztąd pochodzi to nasze złudzenie, i zaślepienie.

Światłem i ratunkiem naszym w tym razie, jest dobroć Boża, dopuszczająca byśmy upadali, i wołająca nas przez upadki

nasze, od ufności w sobie, do ufności w samym tylko Bogu, i od pychy naszej, do znajomości nas samych.

Jeżeli więc pragniesz, aby postanowienia twoje były skuteczne, potrzeba aby były mocne; a wtedy tylko będą mocne, gdy pozbawiony wszelkiej ufności w sobie, jedynie na pokornej ufności w Bogu, opierać się będziesz.

Drugą przyczyną jest to, że pobudzając się do dobrych postanowień, zważamy tylko na piękność i na wartość cnoty, która przyciąga ku sobie wolę naszą, jakkolwiek mdłą i słabą: i dla tego właśnie że jest mdłą i słabą, za lada trudnością, niezbędną w nabywaniu cnoty, łamie się i cofa.

A przeto, nawykaj do zamiłowania bardziej jeszcze trudności w nabywaniu cnoty, niżli samej cnoty: i temi trudnościami podniecaj bezustannie, już to potrosze, już to coraz silniej wolę twoją, jeżeli prawdziwie chcesz nabyć, i posiadać cnotę.

I wiedz, że tem prędzej, i chwalebniej zwyciężysz siebie i nieprzyjaciela, im mężniej wszelką trudność przyjmiesz, im mocniej do niej się przywiążesz.

Trzecią przyczyną jest to, że niekiedy postanowienia nasze nie mają na celu

cnoty i woli Bożej, lecz własną korzyść naszą; a to się przydarzać zwykło wtedy, gdy je czynimy pod wpływem wielkich pociech ducha, lub wielkich utrapień, które w onej chwili tak dalece nad nami panują, że nie widzimy dla siebie ulgi w czem innem, jedno w postanowieniu zupełnego oddania się Bogu, i ćwiczenia się już w cnotach.

By nie wpadać w to oszukanie, w czasach pociechy duchownej bądź bardzo ostrożnym i pokornym w postanowieniach twoich, zwłaszcza w obietnicach, i ślubach; a w czasach utrapienia, niech postanowienia twoje zmierzają do cierpliwego dźwignia Krzyża według woli Bożej, i do uwielbiania Krzyża, przez odmawianie sobie wszelkiej pociechy ziemskiej, a niekiedy i Niebieskiej. A o to tylko błagaj, i tego jedynie pragnij, aby ci Bóg dopomagał do znoszenia przeciwności wszelkiej, bez uszczerbku cnoty cierpliwości, i bez zasmucania Pana twojego.